Nr. 224. We Lwowie Środa dnia 14. Sierpnia 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarii i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Wizyta w Berlinie.

Lwów 13. sierpnia.

Mniej cokolwiek hałasu, aniżeli się zwykle słyszy przy tego rodzaju okazjach, mniej wrzawy, mniej głośne i wystawne festyny i przyjęcia — oto ogólna charakterystyka wizyty cesarza Franciszka Józefa w Berlinie. Przyczyny tego powszechnie są wiadome. Młody cesarz niemiecki nie jest wprawdzie przyjacielem tego rodzaju skromnych przyjęć monarszych. Lubi on owszem przy każdej nadarzającej się okazji rozwijać cały swój przepych królewski i cały swój majestat monarszy. Z rozkoszą roztacza zawsze i wszędzie swoje bogactwa, które mają być odblaskiem jego potęgi. Tym razem jednak, zapewne nie po własnej myśli, musiał odstąpić od zwyczaju. Dom Habsburgów jest jeszcze w żałobie po smutnej katastrofie styczniowej i unika wszelkich zbyt głośnych i zbyt wystawnych parad. Było to więc wyraźnem życzeniem cesarza Franciszka Józefa, aby festyny, przyjęcia, rewje i parady mieściły się w rozmiarach jak najmniejszych i jak najskromniejszych. Do życzenia tego musiał się cesarz Wilhelm zastosować. Jeżeli więc chodzi o zewnętrzny blask i przepych, wówczas niezawodnie rewizyta cesarza austrjackiego w stolicy państwa niemieckiego nie będzie mogła wytrzymać porównania z wizytami w Berlinie innych głów koronowanych, nie będzie się przedewszystkiem mogła mierzyć z niedawną rewizytą króla włoskiego Humberta, którego przyjęcie było nad wszelki wyraz wspaniałe. Są to wszystko jednak oznaki zewnętrzne, pozory, po których nie godzi się i nie wolno sądzić o wewnętrznej wartości rewizyty i jej doniosłości politycznej. Wystarczy jeno przeczytać pierwszy lepszy komentarz, rozumie się niemiecki, bez względu na to, zkąd pochodzi, z nad Dunaju czy z nad Sprei, aby się dowiedzieć, jak ogromnego znaczenia jest obecny pobyt cesarza Franciszka Józefa w gościnie cesarza Wilhelma, nietylko dla stosunku między temi państwami, ale w ogóle dla całej sytuacji politycznej w Europie.

Wiadomo wprawdzie wszystkim, że cesarz austrjacki pojechał do Berlina, aby odpowiedzieć cesarzowi niemieckiemu za wstępną wizytę; że Franciszek Józef musi być w Berlinie, dla tego, że Wilhelm był we Wiedniu, ale mimo to wszystko nikt nie chce przyznać, że to zwykła rewizyta dworska dyktowana ceremonjalną etykietą. Nikomu naturalnie — kto wierzy takim komentarzom — ani przez myśl nie przychodzi występować przeciw takiego rodzaju pojmowaniu rzeczy. Przeciwnie, wszyscy uznają, że pobyt kilkudniowy cesarza Franciszka Józefa w stolicy nadsprejskiej może rzeczywiście być nader doniosłego dla Austro-Węgier, dla Niemiec i dla całej Europy znaczenia — mimo to jednak wydaje się nam, że artykuły pochwalne, jakie dotychczas mieliśmy sposobność przeczytać, zwłaszcza w pismach wiedeńskich, nie odpowiadają ani doniosłości chwili, ani godności monarchji austro-węgierskiej.

Że wizyta jest przedewszystkiem wynikiem kurtoazji, to przecież nie ulega wątpliwości. Cesarz Wilhelm pojechał do Wiednia, więc cesarz Franciszek Józef musi pojechać do Berlina. Że i dla polityki może się coś urwać, łatwo być może. Nie chcemy o to się spierać. Wydaje nam się tylko dziwnem, a po części nawet niezrozumiałem, dla czego właśnie z tej wizyty większe mają wyniknąć skutki polityczne, aniżeli z innych, kiedy ona w gruncie rzeczy niczem się od nich nie różni, jeno chyba tem, że się z mniejszą odbywa pompą i mniejszą paradą. Jest ona przecież zwykłem ogniwem w łańcuchu wizyt, które się zawsze powtórzą, gdy nowy władca wsiądzie na tron, i gdy ościennym państwom składa wizyty wstępne. A zresztą jeszcze jeden wzgląd przemawia przeciw przypisywaniu wizycie nadmiernego znaczenia. Jeżeli stosunki między Wiedniem a Berlinem są w istocie tak szczere i serdeczne, jak o tem przy każdej sposobności zapewniają monitory oficjalne, wówczas zaprawdę nie potrzeba aż wizyt ceremonjalnych, aby te węzły przyjaźni ścieśniać. Przywiązywując do odwidzin cesarza Franciszka Józefa w Berlinie zbyt wielkie znaczenie polityczne, spodziewając się po nich jakich nadzwyczajnych następstw dla obu państw sprzymierzonych, osłabia się tem samem dotychczasową wartość tego ścisłego i przyjacielskiego sojuszu, jaki miał łączyć Niemcy z Austro-Węgrami. Chyba byśmy się mieli spodziewać po zjeździe takich skutków, jakie dla monarchji austro-węgierskiej nigdy nie będą pożądanemi.

Słyszymy już teraz w niektórych dytyrambach wiedeńskich w cześć wizyty cesarskiej o „dwóch cesarzach niemieckich", którzy sobie teraz w Berlinie podadzą dłoń przyjacielską. Byłoby rzeczą bardzo wskazaną, aby nasze monitory naddunajskie, mimo ekstazy świątecznej nie zapominały się do tego stopnia. Dwóch cesarzy niemieckich nie ma, bo w Europie nie ma dla nich miejsca. Wszyscy zapewne dobrze jeszcze pamiętają, jakie to za sobą pociągnęło następstwa, gdy z Berlina i z Wiednia chciano rządzić — Niemcami. Po cóż dzisiaj z Wiednia tego rodzaju odświeżają reminiscencje? Wizyta cesarza Franciszka Józefa u cesarza Wilhelma jest etykietalną i dla Austro-Węgier będzie bardzo dobrze, gdy taką pozostanie.

Czynności prawodawcze rady państwa w czasie ministerstwa hr. Taaffego.

II. Oto dalszy ciąg wykazu sumarycznego, którego początek podaliśmy wczoraj.

6. Szczególniej rozległą była prawodawcza działalność na polu ekonomicznem. Z szeregu ustaw agrarnych wymienić należy przedewszystkiem trzy ustawy komasacyjne z r. 1883; ustawę o wydobywaniu oleju skalnego w Galicji i na Bukowinie; ustawę meljoracyjną z r. 1884; ustawę o zarządzeniach dla wytępienia filoxery; ustawę w sprawie rybołowstwa na wodach krajowych, podziału gruntów włościańskich (31. kwietnia 1889) i w. innych.

W sprawie uregulowania rzek i potoków przyszły do skutku ustawy: o wodach górskich z r. 1884, dalej o ustanowieniu organów państwowych dla dozorowania przebudowań potoków górskich, wreszcie pojedyncze ustawy o uregulowaniu rzek.

Dla ochrony przeciw zarazom stworzono: Ustawę o zarazie bydlęcej z roku 1880, nowelę do niej z r. 1882 zawierającą karne przepisy przeciw naruszeniu rzeczonej ustawy o zarazie bydlęcej.

Ważnych reform dokonano w dziedzinie ustawodawstwa przemysłowego. Są niemi: ustawa o winach sztucznych z r. 1880; nowela do ustawy przemysłowej z r 1883; ustawa, przelewająca kompetencję w sprawie domokrążstwa na władze polityczne; ustawy o ustanowieniu inspektorów przemysłowych i dotyczące uregulowania pracy w przemyśle górniczym; dalsza część regulaminu przemysłowego z r. 1885; ustawa o uregulowaniu przemysłu lombardowego z tegoż roku; nareszcie ustawa o ubezpieczeniu w wypadkach nieszczęśliwych i w chorobach, tudzież nowela co do ostatniego tego zabezpieczenia.

Pod względem komunikacji państwowej, pierwsze miejsce zajmuje ustawodawstwo kolejowe. Z zasadniczych norm zasługuje na wzmiankę ustawa o ustępstwach i ulgach dla kolei lokalnych z roku 1880 z rozmaitemi uzupełnieniami, tudzież ustawa o kolejach lokalnych z roku 1888. Do tej samej kategorji należą także ustawy: o pomnożeniu taboru jazdy na kolejach państwowych; ustawa o rygorach z powodu wykroczeń w ruchu kolei państwowych; ustawa o rękojmiach i inwestycjach dla pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei, dla austrjackiej północno-zachodniej i koszycko-bogumińskiej kolei, tudzież ugoda co do niedopuszczenia fantowania środków ruchu i jazdy.

Ustawy o wybudowaniu kolei żelaznych dotyczą wybudowania kolei przez dolinę Bosny z Sienicy do Serajewa, kolei transwersalnej galicyjskiej i jej odnóg; budowy kolei arulańskiej i zakładu składowego w Bregencji; kolei doliny Krems; kolei z Czerniowiec do Nowosielicy i Herpelje-Tryest; budowy kolei państwowych dalmatyńskich z Siveric do Kninu; kolei Hannsdorf-Ziegenhals i Stryj-Beskid; wybudowania czesko-morawskiej kolei transwersalnej; kolei lokalnej Budziejowice-Salnau, Fehring-Fürstenfeld, Asch-Rossbach, Mostar-Metkowicz; kolei ze Lwowa do Rawy Ruskiej; Lublana-Stein, Hatna-Kimpolung, Hliboka-Berhomet, Doboj-Dolna-Tuzla; kolei Schrambach-Neuberg i Eisenerz-Vordernberg, Jasło-Rzeszów i przedłużenie kolei z Mostaru od ujścia Ramy do Serajewa.

W sprawach upaństwowienia kolei żelaznych wydane zostały ustawy: o objęciu ruchu, względnie zakupieniu kolei zachodniej; o nabyciu kolei cesarza Franciszka Józefa, cesarzewicza Rudolfa i kolei vorarlberskiej, jakoteż kolei Pilzno-pryzeńskiej; o nabyciu czeskiej kolei zachodniej, kolei arcyksięcia Albrechta, prasko-dukskiej i duksko-bodenbachskiej: linji austrjackiej kolei węgiersko-galicyjskiej, jakoteż węgierskiej kolei zachodniej. Uregulowanie dalszego ruchu kolei północnej uskuteczniono odnośną ustawą z roku 1885.

Do zakresu komunikacji państwowej odnosi się także ustawa o przyznaniu stałego zasiłku państwowego, dla objętych przez Dolną Austrję dróg państwowych.

Co do zakładów poczt i telegrafów uchwalono ustawy: nowy traktat żeglugi i pocztowy z Lloydem; ustawy o stowarzyszeniach pensyjnych dla służby pocztowej prowincjonalnej, jakoteż o uregulowaniu płac służby pocztowej prowincjonalnej, jakoteż o uregulowaniu płac służby pocztowej i telegraficznej, oraz rozporządzenia o zbudowaniu gmachów własnych na zakłady pocztowe i telegraficzne: w Wiedniu, Gradcu, Ołomuńcu, Opawie, Libercu, Leoben, Lwowie i Brodach. Zupełnie nowa instytucja została stworzona ustawą o pocztowych kasach oszczędności z roku 1882, do której dołączono nowelę z r. 1887, regulującą ruch czekowy.

Z dziedziny celnictwa i handlowości należy również zapisać kilka ustaw doniosłego znaczenia: jak np. ustawę przyłączenia Istrji i Dalmacji do powszechnego austro-węgierskiego okręgu cłowego, ustawę o zniesieniu ekskluzywności cłowej w Brodach (1879); o rozszerzeniu zakładów portowych w Tryeście na koszt państwa, o ulgach dla publicznych domów składowych i hangarów w nowym porcie tryesteńskim, o zmianie co do prekluzywnego terminu dla wolnych portów w Tryeście i Rjece, o ogólnej taryfie cłowej z roku 1882, o domach składowych (1888), o oclaniu próżnych beczek naftowych itd.

7) Na polu oświecenia publicznego stworzono następujące ustawy: Nowela dla szkół ludowych w roku 1883; ustawę dotyczącą utworzenia czeskiego uniwersytetu w Pradze (1882) i wieku potrzebnego do przyjęcia młodzieży do szkół średnich; o suplentach i o poborach urzędników bibljotecznych. Wśród licznych ustaw, dotyczących budowy nowych gmachów dla celów oświaty, wymieniamy budowle: dla państw. szkoły przemysłowej we Wiedniu, dla żeńskiego seminarjum nauczycielskiego we Wiedniu, dla przygotowawczej szkoły artystycznej przemysłowej we Wiedniu, dla czeskiego gimn. państ. w Pradze, dla wiedeńskiego Instytutu anatomicznego, dla nowozałożonej szkoły przemysłowej w Tryeście, dla niemieckiej i czeskiej szkoły przemysłowej w Bernie i dla obu gimnazjów państwowych w Gracu. (Jak rząd sprzyjający krajowi dbał w tym czasie o Galicję, widać najlepiej z wykazu powyższego. Wiedeń-Grac-Praga-Berno — powtarzają się raz po razu. O nas ani wzmianki nie czyni półurzędowe pismo, bo i nie miało czem się pochwalić... *Prz. Red.*).

Na polu wyznań mamy do zanotowania: nową ustawę kongrualną, takąż prowizoryczną dla grecko-orjent. kleru w Dalmacji, ustawę o katechetach, o płacach dla nauczycieli w duchownych zakładach nauk, w Gorycji i Zarze, o utworzeniu rezydencji dla grecko-kat. biskupstwa w Stanisławowie.

8) Nader urodzajną była czynność prawodawcza na polu sądowniczego ustawodawstwa. Obejmuje ono zarówno materjalne prawo karne, jak procedurę karną, prawo prywatne i proces cywilny. Oto wykaz niektórych ustaw w chronologicznym porządku: ustawa o lichwie, o egzekucji na poborach urzędników publicznych i ich rodzin, o ulgach legalizacyjnych, o sądach wyjątkowych w Dalmacji, o częściowych zmianach w powszechnem prawie dla ksiąg gruntowych, o katastrze i poborach urzędników katastralnych; o postępowaniu celem uznania kogoś za umarłego i udowadnianiu śmierci, o rektyfikacji dalmatyńskiej procedury sądowej, o zakresie działania sądów wojskowych, o zmianach niektórych postanowień ustawy konkursowej i procedury egzekucyjnej dla ochrony wierzycieli przeciw dłużnikom, o zawieszeniu sądów przysięgłych we Wiedniu, Korneuburgu i Wien. Neustadt, o uregulowaniu hipoteki, o obniżeniu prawnej stopy procentowej z 6% na 5%; nowela egzekucyjna z 1887; o kompetencji przy zbrodniach anarchistycznych, o konwersji pretensyj hipotecznych, o fideikomisach itd.

9) Stosunków państwa do krajów poszczególnych dotyczą ustawy: o funduszu indemnizacyjnym w Krainie, o pretensjach inwazyjnych Styrji i Salcburga za rok 1809 i rozliczne ustawy z okazji klęsk elementarnych. Tutaj należą specjalnie ustawy: o odbudowie Stryja, o wsparciach powodzian galicyjskich, tyrolskich i karynckich, o ulgach przy spłacie zaliczek głodowych w Czechach itd.

10) Reformy wyborczej dotyczą: ustawa z roku 1882 (reforma wyborcza dla większej posiadłości w Czechach i udzielenie prawa wyborczego tz. pięcioguldenowcom), ustawa dotycząca przyznania bezpośredniego prawa wyborczego wiedeńskim *vorort'om* i kilka mniej znaczących reform dla powiatów galicyjskich i czeskich.

11) Pod względem organizacji władz wydano ustawę o ustanowieniu wiceprezydentów namiestnictw we Lwowie i Pradze.

Sprawy sejmowe.

Gmina Żabokruki w powiecie bobreckim wniosła w listopadzie 1897 petycję do Sejmu o zniżenie opłacanej dotychczas na mocy dobrowolnego zobowiązania się prestacji na płacę nauczyciela. Petycję tą przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania na najbliższej sesji. Wydział krajowy odniósł się do rady szkolnej krajowej o dokładne zbadanie sprawy i oznajmienie, czyli petycja ta zasługuje na uwzględnienie i otrzymał akta dochodzenia wraz z wnioskiem uwzględnienia żądania gminy. Wniosek ten oparty został na relacji wydziału powiatowego w Bóbrce i rady szkolnej okręgowej, które poświadczają zgodnie, że stosunki majątkowe gminy Żabokruki są w niepomyślnym stanie.

Mimo to Wydział krajowy uchwalił przedstawić Sejmowi wniosek przejścia do porządku dziennego nad tą petycją, gdyż w podobnem położeniu jak gmina Żabokruki znajduje się przeważna część gmin wiejskich naszego kraju, a gdyby tej gminie zniżono dobrowolną prestację na płacę nauczyciela jedynie z powodu niepomyślnego stanu majątkowego, nie możnaby uwzględnienia takiego odmówić wszystkim innym, którzyby się o to zgłosiły. W ten sposób jednak spadłyby na fundusz szkolny krajowy, którego wydatki i tak już z każdym rokiem znacznie się zwiększają, nowe i bardzo wielkie ciężary. Wydział krajowy podnosi dalej, że gminy, które przyjęły na siebie dobrowolnie większe ciężary na utrzymanie szkoły, niżby z ustawy na nie wypadło, otrzymywały w zamian za to szkołę zwykle wcześniej, albo w korzystniejszych warunkach, niż inne. Uzyskując obecnie uwolnienie od nadobowiązkowych prestacyj w całości lub w części, zatrzymałyby korzyści, które im w zamian za to przyznano. Z tych powodów Wydział krajowy jest zdania, że uwolnienia podobne tylko w nadzwyczajnych i wyjątkowych przypadkach dozwalane być powinne, akta zaś nie wskazują, iżby gmina Zabokruki znajdowała się w takiem wyjątkowem położeniu, które mogłoby uzasadnić konieczność zwolnienia jej od obowiązku, jaki dobrowolnie na siebie przyjęła, lub aby stosunki jej od owego czasu uległy rzeczywiście znacznemu pogorszeniu.

Niestrudzony.

Najbardziej niestrudzonym, najpracowitszym o nieskończonej wytrzymałości nerwowej człowiekiem jest prezydent rzeczypospolitej francuskiej. Na Carnota w obec wystawy zwróconą jest uwaga całej Europy i Francji. Każdy obywatel rzeczypospolitej, dbały o jej blask i honor „wielkiego narodu", z prawdziwą tremą może pomyśleć o tem, że rok wystawy paryskiej tak łatwo mógł zastać u steru rządów Grevy'ego. Cóżby się było stało z temi festynami, przyjęciami, bankietami i widowiskami, które tłoczą się formalnie jedne na drugie, w tych dniach gorących! Starzec, lekceważący sobie cały świat i uciekający od niego, lękający się każdego wykroczenia po za granice swego spokojnego trybu życia, uchylający się od wszelkich wysiłków, jakie reprezentacja za sobą pociąga — nie był zupełnie odpowiednim dla Paryża, zwłaszcza podczas wystawy. Jego usuwanie się od udziału we wszelkich sprawach publicznych rzucałoby niezawodnie cień ponury na ruch i życie, które wre na polu Marsowem. Na czas wystawy potrzebowała rzeczpospolita nieodzownie młodego prezydenta o żelaznem zdrowiu, nieskończenie ruchliwego, nie obawiającego się żadnych wytężeń.

Carnot idealnie spełnia wszelkie oczekiwania, jakie przywiązywano do osobistej jego interwencji w kwestji wystawy. Pod względem budowy ciała nie jest on wcale olbrzymem. Średniego wzrostu, wątły, o niewielkiej głowie i o drobnych rysach twarzy, sprawia on wrażenie człowieka słabowitego. Mimo to ruchliwość, jaką zdradza od kilku miesięcy, przechodzi niemal ludzkie wyobrażenie. Dzień w dzień przepędza on po kilka godzin na wystawie. Odwidziny jego wszakże nie są podobne do oględzin wystawy przez zadowolonego ze siebie i ze świata rentjera. Ten przygląda się przedmiotom, które mu się podobają, obok innych przechodzi obojętnie. Siada, gdy mu nogi nie statkują, ociera pot z czoła i krzepi się szklaneczką chłodzącego napoju. Natomiast Carnot może się pojawić na wystawie li w uroczystym pochodzie. Żołnierze otaczają go z przodu i z tyłu, na prawo i na lewo tłum ciekawych, tłoczących się na jego widok, mimo sierpniowego upału. Gdzie się ukaże, grzmi marsyljanka, wyfraczeni jegomościowie zatrzymują go przed każdą nieledwie gablotką, nie darują mu ani jednej paczki, ani jednego ćwiczka — wszystko musi oglądnąć biedny prezydent. W przechodzie musi wysłuchać najróżnorodniejszych mów i odpowiadać na nie. Po odbytej pańszczyźnie, skoro już opuszcza wystawę, automatycznie kłaniając się i pozdrawiając wszystkich obecnych z uśmiechem, spieszy co rychlej do pałacu Elizejskiego, by co rychlej przebrać się i podążyć na jakiś obchód uroczysty, gdzie znów grzmi marsyljanka, prawią się mowy i etykieta panuje despotycznie.

Nie można twierdzić, że każdy z monarchów spełnia podobne funkcje reprezentacyjne. Monarchowie nie potrzebują się trudzić w tym stopniu. Dworska etykieta utrudnia zbliżenie się ogółu do osoby monarszej i dozwala mu ukazywać się masom z przyzwoitej odległości. Tego nie może sobie pozwolić prezydent demokratycznej rzeczypo-

4)

MONBIJOU.

(Historja turfowa).

(Dokończenie.)

Dystans Handicap'u wynosił dwa tysiące sześćset metrów, to też start skutkiem większej jak zazwyczaj odległości, nie był tym razem na dole, na krawędzi lasu, lecz opodal obok czerwonego domku. Małemi jaskrawemi kropkami roiły się rajtroki dżokiejów, potem zszeregowały się w wyciągniętą prostą linję, chorągiewka frunęła w powietrzu i szereg jeźdźców rozprószył się za skrajem pagórka. Poszczególne tylko głowy wynurzają się czasem, wreszcie i te znikają zupełnie za wysoką ścianę wzgórza.

Ekstaza, zamieniona w istny paroksyzm febryczny, wzrasta gwałtownie. Kto z nich wyłoni się pierwszy z po za pagórka? „Syn puszczy" czy „Little Bella"? Te dwa nazwiska bowiem są wyłącznie na ustach wszystkich. Oczywiście że tak samo było na totalizatorze.

— „Syn puszczy" — „Syn puszczy"!

Taki okrzyk ogłuszający wzbił się nagle w górę z kilku tysięcy piersi. Pierwszy z za pagórka wypadł dzielny rumak tegoż nazwiska. Wspaniale świeci zdala pomarańczowy rajtrok jego jeźdźca. Po chwili dopiero sunie za nim reszta biegunów, lecz presumptywny bohater dziś wyprzedził towarzyszy o jakich dziesięć długości końskich. Nic więc dziwnego, że zachwycone tłumy wrzeszczą raz po razu „Syn puszczy"... „Syn puszczy"! Teraz przychodzi skręt obok fabryki. Hurra! „Syn puszczy" prowadzi dalej bieg cały! Co chwila rośnie jeszcze odległość pomiędzy nim a tamtymi. Dziesięć, dwanaście, piętnaście długości! To nadzwyczajne, niebywało! „Syn puszczy" zwycięży! Nie ulega już wątpliwości!

Wtem... co to jest? Ależ pęknąć doprawdy można ze śmiechu! Daremny wysiłek, mój panie! Jakże się nazywa ta szkapa? Czarny rajtrok, czerwone rękawy... Wszyscy zaglądają do programu. Monbijou?!... Oto ta szkapa pomknęła niespodzianie na równem już polu, i galopuje jako druga za „Synem puszczy". Nie! to w samej rzeczy koń niczego! Kto wie, czy nie weźmie drugiej nagrody... Ale, ale... czy ten dżokiej nie oszalał przypadkiem?... Spokojnie trzyma rajtpajcz w ręce, ostrogami ani ruszy, tylko cugle popuścił koniowi zupełnie. I jak strzała, pędzi za „Synem puszczy"... teraz rów — tamten przesadził go pierwszy, „Monbijou" tuż za nim, jeszcze kilka sekund, a „Monbijou" — jak to mówią — depcze mu już po piętach... Raz jeszcze zatrzęsło się powietrze okrzykiem „Syn puszczy"!

— „Monbijou"! „Monbijou"! — odzywają się nagle i nieśmiało pojedyńcze głosy... wtem...

— „Monbijou"! zahuczała ku niebiosom zwycięzka fanfara i tysiącznem echem odbiła się od trybun i barjer.. O całą długość pobił „Monbijou" „Syna puszczy". „Monbijou" tedy pierwszym zwycięzcą"...

Co się w tej chwili działo wszędzie, urąga wszelkiemu opisowi! Wszyscy cisnęli się u wejścia na tor, aby powitać zwycięzcę. O innych uczestnikach zapomniano kompletnie, nawet „Syn puszczy", którego jeździec z sarkastycznym uśmiechem zdawał się los swój lekceważyć, nie istniał dla nich w tej chwili. A teraz zbliża się on... on! Z szumem i wrzawą zagrała orkiestra tusz tryumfalny, na prawo i lewo rozskakuje się zbita masa, aby zrobić wolny przechód dla zwycięzcy.

— Do licha... ależ to Fryc Kölling! — wyrwał się ktoś z tłumu.

I w samej rzeczy — to Fryc Kolling uśmiecha się szczęśliwy i wesół. Zmienił się trochę i trudno go rozpoznać na pierwszy rzut oka, gdyż zwyczajem dżokiejskim zgolił sobie wąsy. Zresztą jednak pozostał kompletnie ten sam Fryc, dzielny poczciwy Fryc. Z czułością niemal ojcowską, głaska oto drżącą szyję zwycięskiego swego bieguna i czeka z bijącem sercem, aż go zawezwą celem wręczenia mu nagrody.

Tymczasem major nasz stał oniemiały i wryty z podziwu za swoim stolikiem i zdala wyciągając ku nieznanemu zwycięzcy prawicę z błyszczącym puharem, wypełnionym po brzegi winem książęcem. Więc Monbijou zwyciężył? To mu się w głowie pomieścić jeszcze nie może.

Po chwili zwycięzca zbliżył się w to miejsce i major podał mu puhar... Nagle oblicze jego zadrgało konwulsyjnie.

— Kölling! — krzyknął i aż podskoczył na miejscu.

— Do usług pana majora ten sam!... — odparł Fryc, zdejmując dżokiejską czapeczkę i kłaniając się nią w okół. — Nie dowierzałem dżokiejowi, w ogóle bowiem nie wierzę żadnemu z nich... wszak mieliśmy tyle już przykładów fiaska skutkiem niezdarności tych ludzi... a tę nagrodę musieliśmy wziąć koniecznie! Zdecydowałem się dopiero w ostatniej chwili... chciałem zrobić wam miłą niespodziankę, moi panowie... Zresztą wszystko w porządku. Zważono mnie i w ogóle uczyniłem zadość warunkom wszelakim, jak to panowie sędziowie mogą potwierdzić każdej chwili...

— A mister Brown? — zagadnął ktoś z obecnych. — Gdzież i kim jest ten mister Brown?

— Mister Brown? — zaśmiał się Fryc. — Więc panowie nie domyśleliście się jeszcze? Wszakżeż to nikt inny, jak tylko drogi zacny nasz pan major!

— Ja?... — zawołał major nie posiadając się z ponownego zdumienia.

— Panie majorze... i pocóż trzymać dalej tę rzecz w tajemnicy? — zaczął Fryc z udanym patosem. — Pojmujecie mnie panowie oto pan major chcąc uniknąć w niepomyślnym wypadku drugiej porażki, przybrał sobie ten pseudonim niewinny, a Monbijou, jak pierwej tak i teraz jest jego wyłączną własnością. Chwilowo wprawdzie był mi oddany w opiekę i ze mną wojażował do Anglji dla training'u... Lecz teraz, gdy panowie znacie już całą prawdę, zbytecznem byłoby odgrywać dłużej komedję, zatem i ten piękny puhar zwracam w ręce prawowitego zwycięzcy!

Na huczne gratulacje, jakie się nań zewsząd posypały, nie umiał major ani jednem słowem odpowiedzieć.

. . . .

— A teraz powiedz mi, szalony chłopcze, co to wszystko znaczy?! — zahuczał major w kwadrans później, gdy rozpoczęto już bieg następny i on, pałając niecierpliwością, pociągnął był za sobą Fryca na ubocze, w osamotniony kącik po za stajniami.

— Co znaczy,.. mój Boże! Że oto będę zięciem pańskim, drogi mój teściu! — odparł Fryc bez zająknienia.

— Cóż znowu... jakto?

— Wszakżeś przysiągłeś majorze w obliczu mojem, owego nieszczęsnego ranka, nazajutrz po niefortunnym debiucie Monbijoua, że równie, jak nigdy w życiu nie podasz mi kieliszka z winem, tak samo nigdy nie poślubię pańskiej jedynaczki... Otóż pierwsza część spełniła się dziś przed chwilą, a druga będzie tylko prostą konsekwencją!

— A córka moja... cóż ona powie na to wszystko?

— Panna Tola, jak sądzę, nie czuje ku mnie wstrętu.... Przynajmniej rok temu zapewniał mię o tem głos mego serca!

— No... a Monbijou?

— Ten jest i teraz, jak był przedtem, własnością pańską!

— Przecież kupiłeś go odemnie.

— Bynajmniej nie.... Wziąłem go tylko na edukację.

— A ten czek na 6000 złr.?

— Był jeno kaucją.... Przyłączymy go teraz do posagu Toli....

— Tak czy siak... lecz tego puharu nie mogę przyjąć na żaden sposób! Byłoby to niegodziwością z mej strony!

— Wszakże pan jesteś właścicielem Monbijou'a! Zresztą byłem panu jakiś rewanż dłużny, a ponadto jeszcze będę przecież zięciem pańskim! Więc puhar pozostanie w rodzinie!

— Jesteś nieocenionym chłopcem! — zawołał major do głębi wzruszony.

— Więc uściskajmy się, kochany teściu! — zaproponował Fryc i jak ongi, za dobrych starych czasów wojskowych, padli sobie w objęcia. . . .

Nazajutrz przyszedł Fryc do państwa majorostwa z oficjalną wizytą.

Gospodarz stał właśnie w salonie u okna i patrzył do ogrodu, gdzie stajenny chłopak przeprowadzał Monbijou'a na trenzli.

— Monbijou!... — szeptał czule i przed oczyma duszy widział nazwisko swoje pomiędzy najpierwszymi właścicielami stadnin szlachetnych w Europie.

A Fryc Kolling bynajmniej nie przeszkadzał mu w tych marzeniach złotych. Gdy wszedł, Tola zadumana siedziała przy fortepianie i kończyła jakąś rzewnie tęskną improwizację. Spostrzegłszy nagle młodzieńca, porwała się z taburetu i zarumieniona cała, chciała uciec do przyległego pokoju. Lecz Fryc nie był w ciemię bity. Pochwycić jej obie rączki i okryć tysiącem pocałunków, było dlań dziełem jednej sekundy. A Tola nie opierała się tej natarczywości, bo nawet nie miała ku temu czasu....

spolitej. Republikanie nie poprzestaną na oglądaniu swego naczelnika z oddali. Każdy chce go widzieć z bliska, ścisnąć jego dłoń, słowem zwrócić jego uwagę na swą nic nie znaczącą osobistość i na swe prywatne sprawy. By zadowolić pretensje tego rodzaju, trzeba oprócz wielkiej gorliwości w pełnieniu obowiązków, posiadać jeszcze nerwy grubości postronków. Ten przymiot posiada prawdopodobnie Carnot. Wygląda wprawdzie nader wyczerpany i znużony, a jego bliżsi przyjaciele obawiają się, czy zdoła wytrzymać jeszcze przez dalsze trzy miesiące. Z tem wszystkiem nie ustaje Carnot w swej działalności, nie pozwala sobie wypoczynku i zdaje się posiadać dar znajdowania się równocześnie na kilku miejscach. Republikanie oceniają godnie jego pracę i wiedzą aż nadto dobrze, że szef ich rządu począwszy od maja sypia zaledwo pięć godzin na dobę. Są mu też wdzięczni i przyjmują go entuzjastycznie, ilekroć ukaże się publicznie. Inna kwestja, czy uczucie to będzie długo trwałem. Na razie wszakże Carnot jest najpopularniejszą osobistością w rzeczypospolitej.

Reorganizacja fachowych szkół przemysłowych.

W styczniu 1887 roku wezwał Sejm Wydział krajowy do poczynienia odpowiednich starań, ażeby fachowym szkołom przemysłowym i rękodzielniczym, utrzymywanym z funduszów krajowych, przyznano charakter szkół publicznych, oraz aby te szkoły miały prawo wydawać swym uczniom świadectwa uzdolnienia do samoistnego wykonywania przemysłu rękodzielniczego w granicach ustawy przemysłowej. W styczniu r. 1878 ponowił Sejm swoje żądanie w tym przedmiocie w odpowiedniej rezolucji wystosowanej do rządu.

Odpowiedź, jaką Wydział krajowy w tej sprawie otrzymał, streszcza się w tem, iż ministerstwo zażądało pod tym względem bliższych wyjaśnień, oraz konkretnych wniosków. Zawezwana przez Wydział krajowy komisja kraj. dla spraw przemysłowych do objawienia zdania i przedstawienia wniosków, przedłożyła obecnie swe sprawozdanie, z którego wynika, iż na razie nie zachodzi wcale nagląca potrzeba czynienia jakichkolwiek starań w tym kierunku, gdyż z wyjątkiem krajowej szkoły dla bednarstwa i kołodziejstwa w Kamionce Strumiłowej, żadna inna szkoła, utrzymywana z funduszu krajowego, nie posiada warunków potrzebnych do nadania jej prawa wydawania świadectw uzdolnienia.

Aby uzyskać podstawę do sformułowania wniosków w tej sprawie, rozesłała komisja przemysłowa do zarządów wszystkich fachowych szkół przemysłowych i warsztatów wzorowych, pozostających pod opieką kraju, kwestjonarjusz z szeregiem pytań, zmierzających do objaśnienia stanu obecnego tych zakładów, tudzież rezultatów ich dotychczasowej działalności.

Z otrzymanych odpowiedzi, przyszła komisja przemysłowa do następujących rezultatów: Nie ma potrzeby starać się o przyznanie istniejącym w naszym kraju szkołom tkackim i koronkarskim prawa wydawania świadectw uzdolnienia, gdyż tkactwo i koronkarstwo nie liczą się do rękodzieł, do których prowadzenia w myśl ustawy przemysłowej, może być wymagane świadectwo uzdolnienia fachowego.

Komisja nie uważa również za wskazane, ażeby starać się o przyznanie prawa wydawania uczniom świadectw uzdolnienia dla szkół koszykarskich w Jaśle i Jarosławiu, gdyż te zakłady mają za zadanie kształcić uczniów swych do zajmowania się koszykarstwem, jako przemysłem domowym.

Warsztat wzorowy garncarski w Porembie, znajduje się obecnie w ekresie powstania, zatem dla tego zakładu będzie dość czasu wówczas poczynić odpowiednie starania w tym kierunku, gdy zostanie całkowicie urządzony.

Krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi, możnaby zdaniem komisji przemysłowej przyznać prawo wydawania świadectw do wykonywania przez jej uczniów garncarstwa zawodowo dopiero wówczas, gdy ten zakład zostanie zreorganizowany na wzór warsztatu naukowego garncarskiego w Porembie, mianowicie w tym kierunku, ażeby tam nie pielęgnowano zbyt jednostronnie garncarstwa ze stanowiska przemysłu artystycznego, lecz ażeby szkoła garncarska w Kołomyi kształciła należycie swych uczniów praktycznie w tym zawodzie, wedle prawideł postępowej, udoskonalonej techniki.

Warsztat naukowy stolarski i dla wyrobu zabawek w Żywcu został otworzony dopiero w roku zeszłym, zatem nie wiadomo jeszcze, jakie wykaże rezultaty.

Warsztat wzorowy garncarski w Toustem, i szkoła fachowa stolarska w Stanisławowie muszą być wpierw zreorganizowane, aby odpowiadały swemu celowi.

Obecnie tylko kraj. szkoła bednarstwa i kołodziejstwa w Kamionce strumiłowej znajduje się w tym stanie, iż wypada wyjednać dla niej charakter szkoły publicznej, oraz prawo wydawania świadectw uzdolnienia do samoistnego prowadzenia przez jej uczniów bednarstwa i kołodziejstwa.

Komisja przemysłowa zaproponowała również zwrócić uwagę rządu na tę okoliczność, iż takie same prawo należałoby udzielić c. k. fachowej szkole ślusarskiej w Świątnikach. Natomiast nie uznała komisja potrzeby starać się o takie prawo dla szkół robót kobiecych, bo do rękodzielniczego prowadzenia tej gałęzi przemysłu, wystarczają świadectwa szkolne, przez te szkoły wydawane.

Przy tej sposobności poruszoną została w komisji potrzeba tworzenia przy szkołach żeńskich, na razie przynajmniej przy szkołach z większą ilością uczennic, posad specjalnych nauczycielek robót. Komisja wyraziła przekonanie, iż w tym celu należałoby przyznać w drodze właściwej niektórym zakładom, celującym w dziale robót, prawo wydawania uczennicom swoim patentów na fachowe nauczycielki robót kobiecych.

W ogólności nasunęła się komisji przemysłowej przy rozstrząsaniu obecnego urządzenia istniejących u nas rękodzielniczych szkół fachowych i warsztatów wzorowych, uwaga, iż należałoby ustrój ich we wszystkich szczegółach dokładnie zbadać, o ile możności na miejscu, ażeby nabrać przekonania, jak w rzeczywistości przedstawiają się dane, przytoczone, w odpowiedziach na kwestjonarjusz, mianowicie, czyli szkoły te kształcą uczniów do praktycznego wykonywania zawodu w sposób należyty.

Po takiem zbadaniu, należałoby spostrzeżone w tych zakładach braki usunąć i po prostu szkoły rękodzielnicze zorganizować tak, ażeby one w zupełności odpowiadały celowi.

Głównie zaś, — zdaniem komisji, — chodzi o usunięcie istniejącej obecnie w tych szkołach dowolności w prowadzeniu nauki. Wszystko zależy dziś od osobistych zapatrywań nauczycieli i kierowników. Nauka udzielaną bywa według systemu, jaki każdy z nich z osobna za najlepszy uważa, a nie ma żadnych dowodów na to, że wszystkie te sposoby nauki są dobre.

Komisja przemysłowa zamierza przeprowadzić obecnie studja nad właściwościami dotychczasowego ustroju rękodzielniczych szkół fachowych i warsztatów wzorowych i spostrzeżone braki lub niedostatki usunąć.

Z naszych zdrojowisk.

Krynica 12. sierpnia.

Ruch na deptaku i w parku, ruch w wybornej restauracji kurhauzu, ruch wszędzie, jak szeroko rozciąga się Krynica, — oto jedyna charakterystyka obecnej chwili naszej uroczej miejscowości. Liczna rzesza kuracjuszów, a szczególniej nadobnych cór naszej pięknej ziemi, buja i hasa na przeróżnych wycieczkach, spacerach, balach i piknikach, urządzanych staraniem mniej lub więcej młodej młodzieży, ale zawsze radej wpleść się w wonny wieniec róż i bławatów z nad Warszawy, Lwowa, Poznania i Krakowa. Uznał to nawet i pan namiestnik, bo odpowiadając na toast hr. Męcińskiego, nie znalazł innego hasła, jak pracy pod egidą naszych polskich pań, kończąc słowami: „... a i w ten sposób Krynica na myśl nasunąć mi się musi, że myśląc o niej, myślę także i o tych, którzy ją jeszcze bardziej od nas, tu w kraju zamieszkałych, potrzebują — znachodząc tu polskie — swobodne powietrze."

Tak jest... główna to i może jedna z największych zalet Krynicy, jedna rzeczywistych racyj jej bytu.. Że zabawa kwitnie tu obecnie w całej pełni, na dowód przytoczę — przepraszając najmocniej za niedyskrecję — kilka urywków z pamiętnika pisanego przez grono panienek, który udało mi się zręcznie wykraść.

„Jadąc do Krynicy — pisze pierwsza blondyneczka o niebieskiem, ciekawie w świat spoglądającem oczku — nie znając zupełnie tej miejscowości, nie obiecywałam sobie wiele. Byłam z góry przygotowaną na okropne nudy, brak młodzieży itd. Tymczasem znalazłam wprost przeciwnie. Już sama okolica urocza i malownicza nastręcza wiele przyjemności Nic się nie robi i nigdy nie ma się czasu. Wycieczki, spacery, reuniony, pikniki są na porządku dziennym, a i młodzieży jest dość, przynajmniej nasze kółko nie może się uskarżać na brak tejże. I to wcale nie zła, słowo honoru daję. (Dziękuję w jej imieniu. Prz. koresp.). Począwszy od 15. roku życia, pana W. K. aż do 60. pana X. Y., jest nader uprzejma, grzeczna, towarzysząca nam wszędzie, jednem słowem, ma minę „konkurentów kąpielowych". (Tu w pamiętniku zostawiono miejsce wolne...?)

Pod wrażeniem dobrego humoru i świeżego powietrza, chorzy prędko powracają do zdrowia, a nawet cierpiący na reumatyzmy biorą udział w pikniku, jak to miało miejsce we czwartek i tańczą „na zabój."

Druga, smukła, zgrabna szatynka, nieco złośliwa, choć niby melancholijna, zachwyconą jest przedewszystkiem ostatnim piknikiem.

„Bo też i warto było rzeczywiście — pisze wspomniana szatynka — jawić się na tym pikniku. Był to piknik co się zowie! Towarzystwo nie liczne, doborowe, a sala rzęsiście oświetlona i udekorowana resztkami pozostałych kwiatów z uroczystości namiestnikowskich, przyczyniała się do lepszego uwydatnienia gustownych chociaż skromnych tualet pań... Ochocze dźwięki wybornej muzyki Wrońskiego, dodawały fantazji i humoru, a fikalscy dzielnie się spisywali. Wprawdzie z nadmiaru fatygi, a może i zbyt pospiesznego apetytu przy kolacji, ubyło nam za prędko kilka towarzyszek i towarzyszów zabawy, ale za to pozostałym zapastnikom nie brakło na ochocie i talencie w nogach. Bawiono się ochoczo do godziny 3. rano.... Aż wreszcie sala się opróżniła, lampy pogaszono — uczestnicy wieczorku wrócili do domu zadowoleni i w nadziei spotkania się w roku przyszłym w tem samem towarzystwie." (Proszę! W tem samem towarzystwie? Daje to nieco do myślenia... P. kor.)

Trzecia panienka wyniosła zdaje się również miłe wspomnienia z zabawy. Żywa, zwinna i pełna fantazji brunetka zapisała karty pamiętnika jakby jednym tchem... Dowiadujemy się z nich o wszystkiem.. Jest tam i o górach i o drzewach i o... panu Adolfie...

„Piknik! O wy, co nigdy nie byliście na tej babiej wyspie, zwanej Krynicą, czy wiecie, jak piorunujące wrażenie wywołuje to magiczne słowo: „piknik"? Od rana już ruch niezwykły; twarze rozjaśnione, oczy błyszczące, panowie „rozniesieni" biegają za bukietami, panie i panienki zalegają sklepy Rapaporta i Steifa, a pan Pataki (fryzjer męzki, damski i nijaki) przemyśliwa nad uczesaniem przyszłej królowej.

Ach, te góry! jak się tu powoli ściemnia!... Lecz już wieczór... za chwilę będziemy na sali... jeszcze dziesięć minut... Sala zapełniona; co za gwar i hałas, co tu kwiatów, kwiatków i motyli, ile światła, a co za posadzka! Czarne motyle biegają po sali, rozchwytują kwiatki, a jest ich dosyć. Róże, maki, niezabudki i wiotkie powoje wirują z motylami i motylkami... Spieszcie się, godziny waszego żywota policzone. Wciskam się w mój kącik za piecem, ale zaledwie zdołałam się rozpatrzyć w miejscowości, przybiega w lansadach pan Karol (konkurent kąpielowy, pan zresztą bardzo... bogaty, trochę łysy — ale to nic). Przebiegamy salę. Pierwsze lody przełamane. Jestem puszczona w kurs. Mnóstwo panów, krótkich, długich, blondynów i „bezbarwnych" przedstawia się, następują powitania i angażowanie. „Czy mogę panią prosić o turę", „czy pani tańczy mazura?"... Mazura? Tańczę... i kotyljona i kadryla... wszystko... Do mazura stanęłam z młodzianem, co się zowie. Posłuchajcie:

> Nie wysoki, ni zbyt nizki,
> Uśmiech miły, w oczach błyski,
> Czarny wąsik, smagła cera,
> Do mazura typ dansera...

Tańczymy, szalejemy! Młodzież (mówię bez ironji) zaczyna się ożywiać, w sali coraz duszniej, polka coraz szybsza, serca cieplejsze, a głowy? mówię wam pochodnie gorejące... Nawet lodowaty i sztywny pan Adolf rozkrochmalił się, pochyla się i patrząc mi w oczy, szepce w czasie kotyljona: „Pani tańczy „idealnie". ach! gdyby tak życie całe!?" „Dobrze", odpowiadam z figlarnym uśmiechem, lecz wnet zostaję porwaną przez wysokiego bez...barwnego pana, wiruję więc dalej, aż nasz dzielny aranżer silnym głosem zaintonował: „wszystkie pary". Czekam... gdzież p. Adolf? czekam jeszcze, nie ma go, ach Boże! na płacz mi się zbiera, oni tańczą bezemnie... gdzież ten (teraz już bez „pana") Adolf? Adolfa jak nie ma, tak nie ma. Mój opiekun przeszukał cały kurhauz — ani śladu mego czułego dansera... A... a... już wiem! Rozzielony atmosferą balową, pan Adolf zapomniał się... Zapomniał, żem... Jaka szkoda, nie zobaczę go już jutro — jego przyjaciel mi mówił, że biedak otrzymał naglący telegram i wyjechał... zaraz po kotyljonie...

Cóż to? Już grają galopa. Za chwilę więc będzie po balu. Panowie rozbiegają się, poszukując okrywek, ciocie i mamy zbierają trofea córek, znowu uściśnienia, wzajemne podziękowania, dużo obietnic i polecań pamięci; jeszcze słówko o tej dwukolorowej kokardce, „co na wieki tu na sercu zostanie", jeszcze jedna prośba o „ten pąsowy goździk", jeszcze jedno wymowne „do widzenia" i... jesteśmy w domu...

Ale, ale, zapomniałam, że między drugą — nie, trzecią polką i kotyljonem była kolacja: kotlety cielęce z garnirunkiem (wcale nawet ładnym i wodą à discretion..). Toast był tylko jeden: „Kochajmy się", powtórzyły go wszystkie usta, odczuły wszystkie serca... a pana Adolfa jak nie ma tak nie ma!"

Znaną mi jest jeszcze treść dalszych kart pamiętnika, zapisanych drobnemi rączętami kilku innych smukłych blondynek, lub wyniosłych brunetek o szafirowych lub czarnych jak węgle oczach, lecz na Boga czyż nie należy wspomnieć i o tych, które choć przykute kajdanami hymenu do brzydkiej połowy naszego rodu — są także przecudnie reprezentowane w Krynicy i biorą żywy udział w szeregu balów, wycieczek i pikników i nie jedno wrażenie, nie jedno ciekawe spostrzeżenie, gdzieś tam w kąciku albumu zapisały... Może mi się uda wyśledzić te ciekawe zapiski... a wtedy drżyjcie młodzieńcy i żonkosie... bo to będzie sprawa z mężatkami...

Panienki są dobre, poczciwe, potulne — ale te panie... z niemi liczy się nawet pan namiestnik. Krótki tu jego pobyt pozostawił jak najlepsze wrażenie, liczymy bowiem, że w niedługiej przyszłości stanie się jak powiedział hr. Męciński: „Dobre będzie ulepszone, a złe naprawione, lub usunięte".

Tem większa jest nadzieja, że słowa te się ziszczą, bo p. namiestnik znajdzie niewątpliwie dzielną pomoc w panu Glancu i zarządcy zakładu p. Sokołowskim, tak bardzo i słusznie przez wszystkich lubianym i cenionym.

We wrześniu ma nadto obradować komisja nad kwestją ulepszeń w Krynicy. Wskazówki jej będą nader cenne, gdyż weźmie w niej udział dr. Mars, który jako lekarz od wielu lat w Krynicy praktykujący, jest z tutejszymi stosunkami znakomicie obznajomiony.

Wszystko więc składa się po temu, że Krynica zmieni się wkrótce w... raj..., jeżeli nim dzisiaj już nie jest. Na odnośne pytanie, czy Krynica jest rajem, odpowiedziała mi jedna mężateczka, złośliwa jak one wszystkie: „Raj.. może być — wyobrażam sobie jednak, że w raju musi być nieco taniej i... panowie mniej... nudni"!...

Może i prawda.

KRONIKA.

Nekrologja. Julja Leitnerowa, żona tutejszego obywatela, urodzona w r. 1814, zmarła wczoraj we Lwowie. — Anna z Rydlów Łubkowska, przeżywszy lat 22, po ciężkiej słabości zmarła d. 8. bm. w Woli Żyrakowskiej. — Hr. Jadwiga Rzewuska, z domu Jaczewska, matka znanego dramatopisarza, a żona jenerała, zmarła w rodzinnych dobrach swych Pohrebyszczu na Ukrainie. Była ona autorką kilku prac literackich, pisanych pod pseudonimem „Leliwy;" znaną była jako jedna z najwybitniejszych osobistości kolonji polskiej w Petersburgu. — Ks. Józef Łoziński, rit. gr. proboszcz jubilat w Jaworowie, zasłużony patrjota i autor rus. i, zmarł w Jaworowie w 82 roku życia, a 58 kapłaństwa.

Kalendarz. Środa (14): Euzebiusza. Wschód słońca o godzinie 5, zachód o godzinie 7. min. 6.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Paryżu wyszła za mąż panna Marja Kronenberg, córka adoptowana Stanisława Kronenberga byłego prezesa kolei nadwiślańskiej, za porucznika 23 pułku dragonów hr. Corberon.

Dnia 6. bm. odbył się w Wilnie ślub panny Józefy Skirmuntówny, córki Konstantego Skirmunta i Gabrjeli z Umiastowskich, z panem Zygmuntem Chomińskim, synem jenerała Stanisława Chomińskiego i Eweliny ze Szczyttów. Obrzędu ślubnego dopełnił ks. prałat Aleksander Hryniewicki.

Wizytacja kanoniczna. Ks. biskup Puzyna wyjeżdża dziś ze Lwowa udając się na wizytację kanoniczną dekanatów złoczowskiego i brodzkiego. Ks. biskupowi towarzyszy w tej podróży ks. Świstelnicki.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 18·1°C., najwyższa + 22·6 C., najniższa + 15·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 18·0°C., niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz przerwami, rano mgła.

Mianowania. Kraj. dyrekcja skarbu zamianowała: Konrada Schönnetta, Franciszka Rotta i Teofila Topolnickiego, rewidentami rachunkowymi; Jędrzeja Kopacza, Stanisława Ptaszyńskiego, Romana Białaczewskiego i Stanisława Charkiewicza, oficjałami rachunkowymi; Włodzimierza Zielińskiego, Jana Gawrona, Władysława Slepickiego i Grzegorza Aleksandra Nowickiego, asystentami rachunkowymi przy władzach skarbowych; a Edmunda Malinowskiego i Stanisława Żajączkowskiego, urzędnikami pomocniczymi dla spraw domenowo kasowych przy urzędach sprzedaży soli.

Rada szkolna krajowa zamianowała stałymi nauczycielami; Włodzimierza Kaczmarskiego w Czerlanach, Piotra Reca w Chrząstowie, Jakóba Wawrzaszka z Kupna w Przedbożu, Jana Iwańskiego w Dąbiu i Michała Kaletę w Skrzydlnej.

Pożegnalny wieczorek na cześć jenerała Albori'ego odbył się w ubiegłą sobotę w kasynie wojskowem i wypadł świetnie. W przepysznie dekorowanych salach zgromadziło się około 650 osób. Przybyli wszyscy jenerałowie, korpus oficerski i urzędnicy wojskowi. W obu salach przygrywała muzyka. Pierwszy toast wzniósł ks. Württemberski, podnosząc zasługi i zalety jenerała Albori'ego. Odpowiedź jenerała Albori'ego, który znany jest jako krasomowca, wzbudziła ogromny entuzjazm. Zabawa, która miała charakter bardzo serdeczny, przeciągnęła się do godz. 3. rano. Dotychczas, możemy to śmiało powiedzieć, nikogo jeszcze z jenerałów nie żegnano z takim żalem, jak jenerała Albori'ego, który w czasie swojego niedługiego pobytu we Lwowie, potrafił pozyskać sobie serca żołnierzy.

Do Kalwarji zebrzydowskiej przechodzą obecnie przez Kraków liczne rzesze pątników, spieszące na jeden z najpiękniejszych i najliczniej uczęszczanych odpustów z powodu zbliżającego się święta Wniebowzięcia Matki Boskiej, jakie przypada dnia 15. bm. Nietylko procesje piesze są liczne w tym roku, ale i ruch na kolei państwowej jest nader ożywiony z powodu dowozu pielgrzymów.

Karygodna swawola. Karol F., syn rzeźnika, pragnąc uświetnić „poprawiny" weselne, które przy ulicy Kochanowskiego się odbywały, wystrzelił na odjezdnem, gdy wsiadł do dorożki, z rewolweru, w chwili, kiedy dorożkarz Antoni Kufel podniósł rękę z biczem do góry, a kula ugodziła dorożkarza w prawe ramię, nie naruszyła jednak kości.

Szczególnego rodzaju samobójstwo popełniono we Lwowie. Około południa urwało się pasmo gliny na gruncie cegielni Neuwohnera pod l. 19 przy ulicy Snopkowskiej, gdy tamtejszy robotnik Jan Białostocki, rodem ze Lwowa, liczący lat 64, bezżenny, kopał właśnie glinę, a spadające masy podkopu przysypały go taką warstwą, że mimo bezzwłocznej pomocy wydobyto go dopiero w godzinę później już nieżywego. Po skonstatowaniu śmierci przez lekarza miejskiego dra Schmidta, odstawiono zwłoki do głównego szpitala. Dochodzenia policyjne dopiero okazały, że nieszczęśliwy od dwóch dni głosił, iż sobie życie odbierze, a poprzedzającej nocy o godzinie 2. zastał go tamtejszy wypalacz Piotr Rymarz, gdy podkopywał na miejscu katastrofy urwisko, by spowodować takową. Upomniony przez Rymarza, aby zaniechał tej niebezpiecznej roboty, Białostocki kontynuował ją dalej nazajutrz aż do chwili wypadku.

Kapituła prowincjalska odbyła się dnia 6, 7. i 8. sierpnia w klasztorze OO. Franciszkanów we Lwowie, pod przewodnictwem O. dr. Bonaw. M. Soldatica, jenerała tegoż zakonu, na której zaszły następujące zmiany: prowincjałem obrany został po raz trzeci o. Samuel Rajss, sekretarzem prowincji o. Urban Ochęduszka, kustoszem kustodji lwowskiej o. Jacenty Felisiak, kustodji krakowsko-przemyskiej o. Marcin Czerwiński; gwardjanami we Lwowie o. Zygm. Tomczykowski, w Krakowie o. Franciszek Szymczykiewicz, w Przemyślu o. Kamil Matejkiewicz, w Krośnie o. Kassjan Serwin, w Sanoku o. Cypr. Chęciński, w Kalwarji pacławskiej o. Benigdy Chmura. w Horyńcu gwardjanem i admin. parafji o. Józef Szczyrek, w Haliczu o. Ambroży Trybalski — magistrem kleryków w Krakowie o. Rem. Duda, magistrem nowicjuszów we Lwowie o. Fr. Pyznar.

Ruch kąpielowy. W Szczawnicy bawiło po dzień 31. lipca 1491 rodzin, składających się z 2710 osób.

Otrucie grzybami. Donoszą nam z Olejowa: Żona Tomka Jabłońskiego, fornala z folwarku Tworemirka w powiecie złoczowskim, w dobrach hr. Kazimierza Wodzickiego, nazbierawszy grzybów ugotowała takowe. Po spożyciu takowych cała rodzina zachorowała, i pomimo lekarskiej pomocy 4 osób zmarło wieczór onegdaj, a tylko syn Jabłońskiego, który najmniej zjadł, do dziś jeszcze żyje i zdaje się, że będzie uratowany.

Szach perski opuścił już Paryż i udał się do Baden Baden.

Program pobytu szacha perskiego w Austro-Węgrzech, specjalnie w Węgrzech, został już ostatecznie ułożonym. Szach przybędzie dnia 21. bm. do Salzburga, zkąd po dwudniowym pobycie uda się do Wiednia. Na dworcu kolejowym powitają go: cesarz, dostojnicy dworscy, ministrowie, jeneralicja i t. d. Władca perski, który jako gość cesarza zamieszka w Burgu, zabawi w Wiedniu do 27. bm. Na cześć jego dany będzie dnia 24 bm. objad galowy i dwa przedstawienia galowe w operze. Do boku jego zostaną przydzieleni w charakterze kawalerów honorowych: byli posłowie na dworze w Teheranie, jenerał bar. Döpfner i jenerał-major Thömmel, jeden pułkownik sztabu jeneralnego i kapitan Giesl. Panowie ci wyjadą naprzeciw szacha do Salcburga i tam go powitają w imieniu cesarza. Z Wiednia wyjedzie szach do Budapesztu, gdzie zabawi dwa dni, poczem jak jedni twierdzą, uda się przez Podwołoczyska, nie zatrzymując się nigdzie po drodze, z powrotem do Teheranu, a jak inni, uda się z Budapesztu na Munkacz, koleją galicyjską przez Stryj, Lwów, gdzie się zatrzyma i dopiero podąży na Podwołoczyska do domu.

Piechotą z Wiednia do Paryża. Trzej Wiedeńczycy wyszli d. 6. lipca dążąc pieszo do Paryża. Codziennie przebywali po 41 kilometrów, w nocy odpoczywali po hotelach, dwa razy tylko czyniąc od tej reguły wyjątek. Marszruta ich prowadziła na Linz, Ulm, Strasburg, Lunéville, Nancy, Saint-Dizier, Vitry, Coulommiers, Chelles, Vincennes. Cały ich pakunek złożony był na taczkach, które kolejno pchali przed sobą. Strój ich był trykotowy w pasy niebieskie, jak wioślarzy. Podróż kosztowała 1300 franków, z czego część poszła z dymem, gdyż wypalili 1800 papierosów. Naturalnie, że w Paryżu zostali przyjęci nader sympatycznie naprzód przed komisarza oddziału austro-węgierskiego p. Bürgera, a potem przez publiczność. Po 8 dniach pobytu zamyślają już powrócić — tym razem już koleją. Trzej bohaterowie dnia są to: Jeichstinger, stangret, lat 29; Braschl lat 27, i Hübner lat 26, obaj czeladnicy rzeźniccy.

Fabryka monet fałszywych. Z Kowna donoszą: W tych dniach, we wsi Jawniszkach, powiatu rosieńskiego, odkryto prowadzoną na wielką skalę fabrykę monet srebrnych. Mieściła się ona w podziemiu głębokiem, wykopanem pod domem włościanina Leona Jakubajtysa, a operowała pomyślnie od lat paru. Fałszerzy wykryto tylko dzięki doniesieniu jednego z włościan, sąsiadów Jakubajtysa. Gdy policja przybyła do niego, J. wraz ze swą rodziną stawił energiczny opór. W podziemiu znaleziono rozmaite przyrządy, służące do wyrobu monety srebrnej. Przyrządów tych i maszynek wszelakich znaleziono kilka. W fabryce Jakubajtysa, oprócz zwykłej drobnej monety srebrnej, odbijano też ruble srebrne z jakiejś mięszaniny. Wyrób na pozór był bardzo dobry. Spory też znaleziono zapas gotowych już czterdziestówek i dziesiątek srebrnych. Na oko fałszywych tych monet niepodobna odróżnić od prawdziwych. Dopiero po dźwięku głuchym można się domyśleć, że są one nieprawego pochodzenia. Jakubajtys trudnił się wyrobem falsyfikatów na własną rękę li tylko przy pomocy swej rodziny. Ajentami od puszczania monet w kurs byli: Lejzor Bregman i Szmul Rittendorf, szynkarze okoliczni. Jakubyjtas i jego pomocnicy zostali aresztowani.

Napad rozbójniczy. W nocy dnia 2. bm. nieznani opryszkowie napadli na dom Lejzora Domankiewicza w Ozorkowie. Śpiący w sieni domu czeladnicy piekarscy stawili opór napastnikom, z których jeden wystrzałem z rewolweru zranił w bok piekarza z Kutna, Abrahama Kona.

Najbrudniejszem miastem na świecie jest Port au Prince, stolica rzeczypospolitej Haiti. Ulice przedstawiają się jako bagniska, w które mieszkańcy wrzucają śmiecie i nieczystości. O zamiataniu ich, o polewaniu, o wywożeniu błota nikt nigdy i nie pomyślał nawet. Jesienną i zimową porą, kiedy ustawicznie padają deszcze, ulice stołecznego miasta zamieniają się znowu w rzeki i małe strumienie. Domy są niemal wyłącznie drewniane, na wpół zgniłe, z dziurawemi dachami, bez podłóg. Mieszkańcy leżą na ziemi, nieubitej i wilgotnej. To też żółta febra jest oczywistym wynikiem tych brudów.

Burzliwe posiedzenie. Rada miejska węgierskiego grodu Zilah temi dniami odbywając swe tygodniowe posiedzenie, była sceną bójki pomiędzy burmistrzem, a jednym ze sławetnych rajców. Ten ostatni, adwokat Helfy, interpelował burmistrza w sprawie dwóch włóczęgów, których podobno w areszcie miejskim dozorca tamtejszy niemiłosiernie obił. Burmistrz oświadczył, że wieść owa jest podłem kłamstwem i w ślad za oświadczeniem dodał kilka epitetów, niebardzo dla interpelanta pochlebnych. Wywiązała się tedy kłótnia, w czasie której adwokat obdarzył burmistrza głośnym a silnym policzkiem. Ten oddał pięknem za nadobne; obie strony rzuciły się na siebie, krzycząc niby Indjanie z pokolenia Siuxów. Dopiero woźni rozdzielili walczących i odprowadzili ich na miejsca.

Jeszcze dowód przyjaźni. Węzeł słodkich i pokojowych stosunków między Niemcami a Francją, rzekomo zacieśnia się coraz silniej. Wiktor Wilder, tłómacz tekstu oper Wagnera na język francuski, otrzymał wielki krzyż Legji honorowej. I ktoby uwierzył, że dwa lata temu mało do rewolucji nie przyszło w Paryżu. z powodu przedstawienia jednej z oper „wielkiego Ryszarda!"

Dla żarłoków. *New York Handels-Ztg.* donosi z St. Louis, że producenci i fabrykanci oleju rycynowego, który wprawdzie nie jest przyjemnym, lecz za to bardzo pożytecznym środkiem leczniczym, z wiązali syndykat celem ujęcia w swoje wyłącznie ręce handlu tymże olejem. W ślad za tem nastąpi niebawem znaczne podrożenie cen tego lekarstwa, tak potrzebnego na... Wielkanoc.

S. p. Teofil Ostaszewski, zmarły we Wzdowie, w roku 1831 stanąwszy w szeregach walczących przeciw caratowi, walczył w oddziale wiekopomnej sławy jazdy wołyńskiej pułkownika Karola Różyckiego. Po upadku powstania i po wędrówce po obcych ziemiach, śp. Teofil osiadł w Galicji, tu ożenił się i dzieci wychował, a zamieniwszy miecz na pług, był dla całej Galicji wzorem rolnika, który pracował na ziemi i dla ziemi z rzetelną jej miłością. Toż praca jego nie kończyła się na wydobyciu z tej ziemi największych materjalnych korzyści, lecz ogarniała to wszystko, co tę ziemię uszlachetnić, moralnie i intelektualnie podnieść może. I oto w tym kierunku praca śp. Teofila, praca kilkudziesięcioletnia nie poszła na marne, a Wzdów i jego okolica są żywymi świadkami, że kto umie przemawiać do naszego ludu, temu nasz lud nie odmawia ucha, darzy go swojem zaufaniem. Padały więc ziarna wzdowskiego posiewu na sąsiedni lud, a kiełkując i rosnąc w sercach i głowach ludu, czyniły ten lud lepszym, zacniejszym, pracowitszym i moralniejszym. Przykład godny naśladowania, szedł z dworu, gdzie gazdował patrjarcha sanocki. Tam ład, oszczędność, gorąca miłość ziemi, zamiłowanie do pracy, obowiązkowość w wypełnianiu wziętych na siebie zadań — świeciły gwiazdami przewodniemi. I dziś nie wygasną one ze zgonem sędziwego wiarusa-rolnika, lecz pamięć jego, przybrana w legendowe szaty ludowej poezji, długo jeszcze będzie bodźcem do tego, jak należy własną ziemię kochać i jak należy dla niej pracować.

W mieście naszem bawi p. Józef Łakociński, zarządca drukarni *Czasu* w Krakowie, znany nietylko w kołach drukarskich, ale i szerszej publiczności z pracy swej około podniesienia sztuki drukarskiej w Polsce, którą rzeczywiście doprowadził tak wysoko, iż roboty drukarskie z Krakowa śmiało z zagranicznemi konkurować mogą i na wszystkich wystawach pierwszemi nagrodami bywają odznaczane.

Okradziony. Izrael Stern, majster ślusarski, mieszkający przy ul. pod Dębem, przyjął wczoraj rano do służby Annę Filarkę, która już w południe okradła go i uciekła. Policja wieczorem wyśledziła złodziejkę i aresztowała.

Kradzież. Pani F. C., mieszkającej przy ulicy Kraszewskiego, skradziono wczoraj z biurka bransoletę złotą wartości 70 zł., zaś z kufra suknię (amazonkę).

Galicja górą! Dochody ze sprzedaży w r. 1888 fabrykatów tytoniowych i papierosów wynosiły w Austrji 73,289.815 zł., ze sprzedaży specjalitetów 2,645 578 zł. ogółem tedy 75,935.393. zł. Jeżeli doliczymy do tej sumy wynik ze sprzedaży wysyłanych za granicę fabrykatów wynoszący 620.761 zł. wypadnie całkowity przychód w sumie 76,556.154 zł. czyli o 709.719 zł. mniej niż w r. 1887.

Tylko w Galicji, Dolnej Austrji, na Szląsku i Bukowinie przychód ze sprzedaży fabrykatów tytoniowych był wyższy niż roku poprzedniego, we wszystkich innych krajach mniejszy. W Galicji uzyskano ze sprzedaży o 401.274 zł. więcej, w Dolnej Austrji o 153:821 zł., na Szląsku o 54.312 zł., na Bukowinie o 8.782 zł. Konsumcja cygar we wszystkich krajach zmniejszyła się, tylko ogółem sztuk 683.754, a tytoniu do fajek o 64,854 kilogr. więcej niż roku poprzedniego. Konsumcja tabaki zmniejszyła się o kilogramów 53.210.

Mieszkanie cesarza austrj. w Berlinie, położone jest w skrzydle zamku królewskiego od strony Lustgarten i muzeów, zkąd pyszny roztacza się widok na ulicę „pod Lipami", muzea i przyległą część miasta. Komnaty monarsze znajdują się na pierwszem piętrze, dokąd z wspaniałego westybulu prowadzą szerokie schody marmurowe. Na urządzenie tych komnat złożyły się najkunsztowniejsze meble, drogocenne obrazy, wschodnie dywany, hafty. Bezpośrednio do sali, przeznaczonej na przyjęcie, której główną ozdobą są staroświeckie kandelabry, dar króla Ludwika XIV, przytyka pracownia cesarza, urządzona skromnie, lecz wykwintnie, do niej zaś sypialnia z łóżkiem, przysłoniętem niebieskiemi jedwabnemi firankami, klęcznikiem, nad którym wisi wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego i z czterma obrazami Kamekena, przedstawiającemi widoki z Gasteinu. Z komnatami temi, które poprzedza kilka innych jeszcze salonów, łączą się apartamenty, przeznaczone dla ministra Kalnoky'ego i jenerał-adjutantów. Arcyks. Franciszek Ferdynand zamieszka na drugiem piętrze wschodniego skrzydła, zkąd okna wychodzą na Spreę. Urządzenie tej części zamku ma charakter czysto gotycki. Dodać tu należy, iż gabinet monarchy ma z pomocą korytarza bezpośrednie połączenie z apartamentami cesarza Wilhelma.

Pruska komisja kolonizacyjna nabyła majątek Rojewo w Prusach zachodnich za 225.000 marek.

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Żegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Guy de Maupassant o wojnie.

W tych dniach wyszły w Paryżu w przekładzie francuskim szkice Garszina, pod ogólnym tytułem: *„La Guerre.“* Książkę poprzedza przedmowa Guy de Maupassant'a, który pod wpływem wrażenia, jakie na nim wywarły przerażające obrazy rzezi ludzkiej, odmalowane z całym realizmem przez utalentowanego belletrystę rosyjskiego, wypowiedział z namiętnem krasomówstwem uczucia swe przeciwko spółczesnemu militaryzmowi.

Wojna! — pisze Maupassant — wyraz ten przeraża mię jak inkwizycja, jak czary, jak coś okrutnie wstrętnego naturze ludzkiej. Z ironią na ustach odzywamy się zazwyczaj o samojedach, chełpimy się swą wyższością nad tym ludem dzikim. Lecz kto właściwie jest barbarzyńcą? czy ten co walczy, aby potem zjeść zwyciężonego, czy też ten, który bije się na to jedynie, żeby zabijać? — nic więcej, tylko żeby się zabijać wzajemnie...

Przechodzą rekruci. Przeznaczeni są oni na zabicie — zupełnie, jak stado baranów, pędzone przez rzeźnika. Padasz na polu bitwy z głową rozciętą od uderzenia szabli lub z piersią przeszytą od kuli — zupełnie jak bydlę pod toporem. A przecież, wszystko to młodzież, któraby mogła pracować, tworzyć, nieść pożytki społeczeństwu. Jakże nieszczęśliwi ich rodzice... A matka?— Przez lat dwadzieścia chowała syna, ubóstwiała go, tak, jak tylko matka potrafi ubóstwiać. I cóż? Oto za jakie sześć miesięcy, może za rok, dowie się, że syn jej, dziecię kochane, wychowane z takim mozołem, wrzucono kosztem do dołu, jak psa kalekę, z rozprutym brzuchem, zmiażdżony, zdeptany pod kołami kawalerji. Dlaczego, za co zabili jej chłopca, jej pieszczotę, jedyną jej nadzieję, duszę, podporę jej przyszłości? — Ona nic o tem nie wie. Odpowiedzże: za co? dlaczego?

Wojna! wojować, bić, pokonywać, zabijać ludzi! I to w naszym wieku, przy naszej cywilizacji, przy rozwoju nauk, wiedzy, filozofji, osiągniętym przez geniusz ludzki — istnieją szkoły, w których się wykłada sztuka zabijania — zabijania zdaleka, sposobem udoskonalonym — zabijania odrazu setek i tysięcy ludzi, nic nikomu niewinnych i obarczonych rodziną...

Czy wiecie, co powiedział hrabia Moltke, genjalny ten tępiciel rodzaju ludzkiego, delegatom ligi pokoju i wolności?

„Wojna — to świętość, to zakon boski, to największe na świecie prawo! Ona w ludziach utrzymuje wszystkie wielkie i wzniosłe uczucia: sławę, bezinteresowność, odwagę, godność. Jednem słowem wojna nie dozwala ludziom grzęznąć w najwstrętniejszym materjalizmie!“

Aha! — tworzyć armję z czterechkroćstotysięcy żołnierzy, maszerować dniem i nocą, bez odpoczynku, nic nie myśleć o niczem, niczego się nie uczyć, nic nie czytać, nikomu nie być pożytecznym, gnić w brudzie, spać w błocie, żyć jak zwierzę, palić wsie, tępić ludzi, a dalej znów, spotkawszy inne żywe masy ludzkie, rzucić się na nie, wycinać z nich jeziora krwi, równiny całe okrywać pagórkami mięsa człowieczego, stosami trupów, przemięszanych z ziemią, rozerwanych... aha! — wszystko to ma się nazywać „podtrzymywaniem wysokich cnót w ludzkości...“ Bezwątpienia — lecz pytanie zostaje pytaniem: dla kogo to, na czyj pożytek? Tracić ręce i nogi, mieć rozpłataną głowę, konać gdzieś samotnie w głuchem polu, podczas gdy starzy rodzice, żona, dzieci giną z głodu — azali to nie jest stokroć prawdziwszem ugrzęźnięciem w najwstrętniejszym materjalizmie?

Ludzie wojny — to bicz świata. My tu walczymy z naturą, ciemnotą, z wadami przyrodzonemi wszelkiego rodzaju, żeby uczynić lżejszem to nasze życie; mędrcy poświęcają swe życie pracy i badaniom tego, co może ulżyć losom współbraci; uczeni cieszą się pożyteczną swą pracą, gromadzą wynalazki, zbogacają wiedzę, codzień wnosząc jakąś nową daninę do umysłowej skarbnicy ludzkiej, szerzą wszędzie dobrobyt, szczęście... Aż tu nagle: raz, dwa, trzy — wojna! I oto patrzysz — w ciągu niespełna sześciu miesięcy dowódcy zniszczyli ci dwudziestu lat pracy, usiłowań, wynalazków genjalnych. Z jakiej racji?.. Ano, żeby „nie ugrzęznąć w lichym materjalizmie!“...

Och, my Francuzi, — wiemy co to jest wojna. Mieliśmy ją we własnym domu. Widzieliśmy jak ludzie zezwierzęceni zabijali poprostu dla zabicia, dla przyjemności. Prawo drżące i poniewierane w krwawem błocie, wszelkie pojęcie sprawiedliwości pierzchało tchórzliwie przed kartaczem, milkł z płaczem cichy głos wołania o litość. Mitraljezami rozstrzeliwano nieszczęśliwych, schwytanych na drodze, za to tylko, że „mieli minę wystraszoną“.

Prawda, że mieliśmy i inne takie obrazy. Wedrzeć się do cudzego kraju, wyrżnąć obywateli, broniących swego ogniska domowego, gnieść i mordować z tej tylko przyczyny, że ten jest w bluzie a nie w mundurze, palić chaty wieśniacze za to, że są bez chleba, a pałace dla tego, że w nich kosztowne makaty, łamać sprzęty, grabić co się da, rozlewać w kałuże znalezione w piwnicach wina, gwałcić kobiety wyciągnięte z zakątków na ulicę, spalić na miljony franków prochu, a za sobą zostawić nędzę, zarazę i przekleństwo... aha, otóż to chyba właśnie nazywa się dopiero „nie ugrzęznąć w nędznym materjalizmie“.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Swiat naukowy nadsekwański ma do odparcia szturm, przypuszczony przez nadwiślańskiego szermierza: leży przed nami wydana w Paryżu i po francusku książka p. M. Kawczyńskiego, doktora filozofji i docenta uniwersytetu lwowskiego, p. t. *„Essai sur l'origine et l'histoire des rythmes.“* Specjaliści francuscy z wielkiem zaciekawieniem oczekiwali tej pracy, którą słynny filolog, p. Gaston Paris, wziął pod swoją opiekę, aczkolwiek ma ona zawierać krytykę teoryj przez niego samego wyznawanych. Ale że teorje te są w znacznej części zapożyczonemi od niemieckich uczonych, takich jak p. Westphal i inni, przeto ciosy przeciwko nim wymierzone spodziewać się mogą we Francji sympatycznego przyjęcia. Chodzi ani mniej ani więcej, jak o prawdziwą rewolucję w ustalonych w tym przedmiocie pojęciach.

Przegląd polityczny.

* Na początku b. r. bawił w Petersburgu Zygmunt margrabia Wielopolski. Podróży tej i bytności *Dziennik Poznański* nadał charakter polityczny, a w skutek tego uderzyły na margrabiego *Mosk. Wied.* Z tego też powodu margrabia Wielopolski przesłał sprostowanie do *Mosk. Wied.*, w którem zastrzegłszy, że zarząd księstwa łowickiego, tudzież interesa rodzinne zabierają mu zbyt wiele czasu, ażeby mógł brać udział w polemikach dziennikarskich, tak dalej pisze: W Petersburgu ostatni raz byłem w styczniu rb., bawiłem tam w ciągu 12 dni i cały czas mojej bytności spędziłem na osobistych audjencjach i zajęciach, wynikających z mego służbowego stanowiska; jeżeli zaś *Dziennik Poznański* i wasz korespondent wileński dopatrzyli się w mojej wycieczce służbowej jakiejś misji politycznej, jest to tylko czysta fantazja.

* O znaczeniu podróży ces. Wilhelma do Anglji mamy dziś do zanotowania dwa charakterystyczne głosy: Przedewszystkiem wysoce urzędowa *Nordd. Allg. Ztg.*, omawiając powrót cesarza z Anglji zaznacza z naciskiem, że ta wizyta nie była wyłącznie prostym zjazdem familijnym. Wśród radosnych okrzyków, jakiemi witano cesarza niemieckiego na brzegach Anglji, umocniony został związek wzajemnego porozumienia, istniejący pomiędzy oboma pokrewnymi sobie narodami. Uczucie solidarności, łączącej ze sobą oba te narody na tylu polach, znalazło tutaj swój wyraz naturalny. Ożywiając i wzmacniając te stosunki, stworzył cesarz Wilhelm nowe rękojmie dla utrzymania pokoju ludów europejskich. — *Daily Telegraph* reasumuje w pożegnalnym artykule wrażenia swoje z tej wizyty niemieckiej w ten sposób: „Cesarz był gościem zarazem narodu angielskiego i tegoż władczyni, a entuzjastyczna cecha przyjęcia, jakie znalazł, jak imponujące widowisko militarne i marynarskie musiały go przekonać, że dla wszystkich warstw ludu angielskiego był jednakowo szczerze i serdecznie pożądanym gościem. Duma Anglików na widok ich nieporównanej floty była przyjemnie połechtaną, gdy ten monarcha wystąpił w uniformie admirała angielskiego i wyrazy komendy wygłaszał po angielsku tak, jakby sam był rodowitym Anglikiem.“

* W Paryżu nie zajmują się w tej chwili niczem innem jeno procesem Boulangera. Wszyscy z niecierpliwością pytają, jaki będzie wynik procesu Boulangera i co poczną nadal bulanżyści. Powszechna opinja przypisuje im nowe zamysły. Wszyscy przekonani są, że koalicja antirepublikańska pracuje w cieniu i poważne głosy ostrzegają rząd, aby miał się na baczności. Świeżo właśnie udaremniono jeden bardzo zręczny krok boulanżystów. Dep. Saint-Martin, bulanżysta, zjawił się przed paru dniami w prefekturze dep. Sekwany, aby zgodnie z nową ustawą wyborczą zgłosić kandydaturę Boulangera w 18 okręgu paryskim i kandydaturę Rocheforta w dwudziestym. Prefektura zgłoszenia nie przyjęła; wówczas deputowany zwrócił się do komisarza sądowego i notarjalnie zgłosił dwie wymienione kandydatury; lecz komisarzowi sądowemu odpowiedziano, że kandydatury nie mogą być przyjęte, gdyż okres wyborczy nie został jeszcze urzędownie otwarty. Władza powołała się na drobną nic nieznaczącą formalność, którą w każdym innym wypadku z pewnością by pominięto. Ale ta drobna na pozór pedanterja miała na celu ważną kwestję polityczną. Gdyby Boulanger i Rochefort otrzymali urzędowe potwierdzenie kandydatury, mieliby według nowej ustawy wyborczej prawo rozlepiania afiszów i odezw wyborczych, oraz zwoływania zgromadzeń przedwyborczych i walczyliby tą bronią przeciwko trybunałowi stanu. Do tego rząd nie chciał dopuścić. Prasa bulanżystowska wpadła z tego powodu w zupełnie umotywowany gniew i wylewa go w krasomowczych zwrotach przeciwko samowoli i nadużyciom rządu.

* Według wiadomości z Stambułu, jaką odbiera *Corr. de l'Est*, a którą potwierdza także biuro Reutera, wysłała Porta do przedstawicieli swoich za granicą notę okólną następującej treści: Wysoka Porta przedstawia sytuację, stworzoną najświeższemi wypadkami na krecie i odpiera stanowczo insynuacje greckiej noty, jakoby rząd turecki był odpowiedzialny za rozwój ruchu powstańczego na Krecie. Gdy delegaci kreteńscy nie przybyli do Stambułu, zamianowała Porta Szakira paszę dowódcą wojsk ottomańskich na Krecie i w miejsce Riza paszy jeneralnym gubernatorem *ad interim*. Szakir pasza otrzymał polecenie, aby zaraz po swem przybyciu ogłosił stan oblężenia na Krecie i wydał proklamację, w której powstańcy mają być stanowczo wezwani do złożenia broni. Cesa. wojska spełnią swój obowiązek. Porta prosi ambasadorów, aby treść tej noty zakomunikowali rządom, przy których są akredytowani. Porta mianując Szakira paszę tymczasowym gubernatorem, dała do zrozumienia, iż zamierza później, skoro przywróconym zostanie porządek, wyznaczyć znowu chrześcjańskiego gubernatora. W okólniku zaś swoim zajęła Porta odporne stanowisko w obec noty greckiej, na którą za przykładem Anglji odpowiedziały w tonie zimnym także Austro-Węgry, Niemcy i Włochy. Mocarstwa bowiem środkowej Europy, należące do przymierza oraz Anglja odpowiedziały na tę notę przestrogą, że nie dopuszczą do szerzenia się powstania kreteńskiego, że sprawie kreteńskiej nie przyznają żadnego międzynarodowego znaczenia, bo załatwienie jej należy wyłącznie do Wys. Porty w porozumieniu z mieszkańcami. *Journal de St. Petersb.* zapisawszy tę wiadomość dodaje, iż należy przypuszczać, że te mocarstwa zrobią przedstawienia u Porty, aby ta poleciła swoim organom wykonawczym na Krecie unikać wszystkiego, co może drażnić ludność chrześcjańską. Szybkie zarządzenie odpowiednich środków i zaspokojenie żądań mieszkańców chrześcjańskich najskuteczniej przyczynią się do przywrócenia spokoju na wyspie, a zarazem do zapobieżenia, by agitacja nie przybrała charakteru panhelleńskiego i nie przelało się do Grecji. Takie zdanie wypowiada organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych; z tego zdania można wysnuć wniosek o tem, jaką będzie odpowiedź ze strony Rosji na notę grecką.

Cesarz Franciszek Józef w Berlinie.

Franciszek Józef w Berlinie — oto wyłączny prawie temat, którym się i dzisiaj zajmuje prasa. Dla zorjentowania się podajemy kilka „próbek“ — może nie „bez wartości“. Z okazji podróży cesarza Franciszka Józefa do Berlina pisze *Nemzet*, że odwidziny monarsze są świętem przymierza pokojowego, któremu ludy trzech mocarstw przyglądają się z radością i z otuchą. Z radością, gdyż te odwidziny są nowym dowodem istnienia i trwałości przymierza. Z otuchą, gdyż przymierze to, tak świetnie zachowane do tej pory, ma na celu utrzymanie pokoju i nadal. *Pester Lloyd* kończy swój artykuł następującemi słowy: Nie, przymierze to liczy w Węgrzech samych przyjaciół, żadnego zaś godnego uwagi przeciwnika. I jak dziś wśród pokoju przekonani jesteśmy solidarnie o najszczerszych chęciach, ożywiających obu monarchów dla dobra ludów, tak też jesteśmy przekonani, że Austo-Węgry i Niemcy w dniach próby zjednoczą się w obronie swej egzystencji i bezpieczeństwa. *N. Pester Journal* pisze: Z radością, lecz bez oczekiwań i rozdrażnienia widzą Węgry swego króla udającego się nad Spreę. Towarzyszą mu błogosławieństwa i pozdrowienia węgierskie dla zaprzyjaźnionego mocarstwa. Dla nas z uroczystości berlińskich rodzi się uczucie błogiego zadowolenia, że stosunki ułożyły się w ten sposób, który odpowiada życzeniom narodu i interesom naszej ojczyzny.

Pisma berlińskie witają bardzo serdecznie monarchę. *Nation. Ztg.* podnoszą zasługę cesarza około stworzenia trójprzymierza. Dokonał on tego bardzo trudnego zadania ku dobru swych ludów i świata. Naród niemiecki i ludność stolicy witają go serdecznie i z należytym szacunkiem. *Norddeutsche Allg. Ztg.* oprócz artykułu wstępnego umieściła piękne poetyczne powitanie pióra Wildenbrucha. *Reichsanzeiger* w artykule powitalnym pisze: „Wraz z cesarzem swoim wita naród niemiecki dzisiaj w osobie cesarza austrjackiego przyjaciela i sprzymierzeńca naszego monarchy, władcę potężnego państwa ościennego, z którym złączyły nas historyczne tradycje, wspólne interesa i miłość pokoju. Niemcy czczą w dostojnym gościu księcia, który czterdziestoletniem swem działaniem wskazał sprzyjającym mu sąsiadom drogę do dobrobytu i powodzenia. Witamy z całego serca i hołd składamy z głębi serca cesarzowi Franciszkowi Józefowi, przyjacielowi i potężnemu, szlachetnemu sprzymierzeńcowi Niemiec. Bóg niech go zachowa dla jego ludu i dla nas!“

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Berlin 13. sierpnia. Pogoda wspaniała. Na ulicach niezwykłe tłumy, przez które nie sposób się przecisnąć. Od dworca kolejowego, Thiergarten aż do zamku rozciąga się szpaler wojska. Kilka minut przed godz. 5 popołudniu pojechał cesarz Wilhelm wraz z księciem Henrykiem na dworzec. O tejże porze przybyli także ks. Bismark i jenerał Moltke, obaj serdecznie witani. Z uderzeniem piątej stanął na peronie pociąg dworski, wiozący cesarza austrjackiego. Cesarz Franciszek Józef był w mundurze pułkownika gwardji. Wyskoczył z wagonu i formalnie rzucił się w objęcia cesarza Wilhelma. Obaj monarchowie, trzymając się w objęciach, ucałowali się kilka razy. Powitanie to wskazywało, że obaj byli głęboko wzruszeni. Następnie cesarz Wilhelm ucałował arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, a cesarz Franciszek Józef księcia Henryka, poczem uścisnął rękę ks. Bismarkowi i zamienił z nim słów kilka. Gdy i jenerała Moltkego powitał cesarz Franciszek, władca Niemiec przedstawił mu osoby należące do orszaku. — poczem ruszono ku zamkowi.

W pierwszym powozie jechali obaj monarchowie, a otaczał ich silny oddział gwardyjski. Publiczność wydawała na cześć cesarzy nieustanne okrzyki. W drugim powozie podążali arcyksiążę Franciszek Ferdynand i książę Henryk, również okrzykami witani. Za oboma powozami jechał drugi oddział straży honorowej z pułku kirasjerów. W trzecim powozie siedział ks. Bismark, Kalnoky i hr. Herbert Bismark. Tych także przyjmowano wiwatami. W dalszym szeregu powozów jechali: hr. Moltke i hr. Waldersee, szef austrj. sztabu jeneralnego Beck i kilku pruskich jenerałów, dalej ambasadorowie Szechenyi i ks. Reuss.

Gdy obaj monarchowie wsiadali do powozu, prezentowało wojsko broń i wzniosło trzykrotny okrzyk „hurra“. W radośnem uniesieniu wznosiły także tłumy grzmiące okrzyki, zewsząd powiewano chustkami. Cesarz Franciszek Józef dziękował na wszystkie strony. Przy wjeździe w bramę brandenburską ukazała się w dali wieża ratuszowa, na której powiewał sztandar austrjacki. W tej chwili zagrzmiała na powitanie salwa stu strzałów armatnich. Przez całą drogę ulicy „Pod Lipami“ wznosiły tłumy entuzjastyczne okrzyki. Ulica ta była wspaniale przystrojoną.

W chwili, gdy cesarz austrjacki ukazał się na dziedzińcu zamku, wywieszono sztandar austrjacki. Przed kompanją honorową, ustawioną koło bramy zamkowej, zatrzymał się powóz cesarski. Monarchowie wsiedli i przeszli front kompanji. Orszak ich ustawił się za nimi. Wstąpiono na terasę, a kompanja honorowa przedefilowała. Podczas defilady stał cesarz Wilhelm za cesarzem Franciszkiem Józefem, który wyraził mu swe wysokie uznanie z powodu znakomitej postawy wojska. Cesarz Wilhelm podziękował salutując i obaj cesarze zwolna udali się w bramę zamkową. W apartamentach zamku powitała cesarza austrjackiego cesarzowa i cesarzowa wdowa Augusta. Cesarzowa Augusta i Wiktorja miały na sobie suknie o barwach austrjackich.

Objad familijny, w którym wzięli udział obaj cesarze tudzież książęta i księżniczki należące do najściślejszego koła rodzinnego, odbył się o godz. 7. wieczorem. Cesarzowa niemiecka siedziała między cesarzem austrjackim a arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem, naprzeciw siedział cesarz niemiecki między księżną Leopoldową i księżną Ireną. Cesarz austrjacki miał na sobie mundur pruski, cesarz niemiecki zaś mundur austrjacki. Żadnych toastów nie wygłaszano.

W galerji obrazów odbył się objad marszałkowski dla członków orszaku i służby honorowej.

Hr. Kalnoky, radca Szoegyenyi i Wydenbruk objadowali wczoraj u ks. kanclerza i powrócili do królewskiego zamku, aby być obecnym przy capstrzyku, który odbył się między godziną 8½ do 10. w „Lustgartenie“ ściśle według programu. Przy odegraniu narodowego hymnu austrjackiego demonstrowała publiczność dwukrotnie z wielkim zapałem. Monarchowie uczestniczyli stojąc w otwartem oknie nad środkowym portalem. Przy dźwięku hymnu „Boże zachowaj“, który przy końcu capstrzyku jeszcze raz powtórzono, wstali monarchowie z swoich foteli i wysłuchali całego hymnu w uroczystem milczeniu, które panowało pośród publiczności. Przy końcu hymnu publiczność wnosiła entuzjastyczne okrzyki na cześć cesarza Franciszka Józefa, za co cesarz podziękował ukłonem. Cały plac i zamek były oświetlone imponująco ogniem bengalskiem.

Dziś od rana już snuły się tłumy publiczności na ulicach, aby przypatrzeć się wojsku, które maszerowało na plac parady.

O godzinie 8. rano natłok powozów podążających na plac parady był niesłychany.

O godzinie ¼ na 9. udał się konno na plac parady cesarz Wilhelm z dwoma adjutantami, celem osobistego kierownictwa w ustawieniu wojsk i następnie powitania na placu parady cesarza austrjackiego.

O godzinie w pół do 9. rano wyjechał cesarz w czterokonnym powozie galowym z jenerał-pułk. Papé do koszar dragonów, gdzie wsiadł na konia. Za powozem cesarza jechał arcyks. Franciszek Ferdynand z służbą honorową. Publiczność wyprawiła jadącemu cesarzowi entuzjastyczne owacje.

Parada korpusu gwardji wypadła świetnie. Cesarz Franciszek Józef, przejeżdzając wzdłuż frontu swego pułku, rzekł do komendanta: „Mogę być dumnym z tego, że stoję na czele tego pułku.“ Podczas marszu cesarz Franciszek Józef dwa razy osobiście pułk swój prowadził.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Berno (szwajcarskie). 12. sierpnia. Rząd szwajcarski zabronił odbycia kongresu socjalistycznego w Bazylei, na który mieli przybyć Bebel i Liebknecht.

Wiedeń 13 sierpnia. *W. Allg. Ztg.* zamieszcza interwiew swego korespondenta z Boulangerem. Jenerał oświadczył, że nietylko nie uznaje kompetencji trybunału państwowego, ale nadto i sposób postępowania, zastósowany w jego sprawie, jest nielegalny. Pogłoska, która utrzymywała się przez jakiś czas, jakoby zamierzał jawić się w Paryżu, jest nieprawdziwą.

Wiedeń 13 sierpnia. Hr. Taaffe otrzymał gratulacje od prezesów wszystkich klubów prawicy.

Neu Sedlitz 13. sierpnia. Powitanie cesarza austrjackiego z królem saskim było nader serdeczne. Cesarz zabawił w letniej jego rezydencji Pillnitz na poufnej rozmowie dłuższą chwilę.

Paryż 13. sierpnia. Wyrok w sprawie Boulangera zapadnie w sobotę. Ogłoszony zostanie na posiedzeniu jawnem.

Pułkownik Chewroton stwierdza pismem jako świadek naoczny, że Boulanger 14. lipca 1887 był w Clermont Ferrand chory.

Paryż 13. sierpnia. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu trybunału państwowego wniósł senator Buffet, aby senat uznał się niekompetentnym, albowiem nawet według przedstawienia rzeczy przez prokuratora, zamachu zdrady stanu nie było. Trybunał 212 głosami przeciw 51 odrzucił ten wniosek, i uznał się kompetentnym.

Dzisiaj dalszy ciąg tajnej rozprawy. Członkowie prawicy postanowili po wczorajszej uchwale nie brać więcej udziału w posiedzeniach.

Paryż 13. sierpnia. Thiebaud, były zwolennik Boulangera, wystosował pismo do jeneralnego prokuratora, w którem żąda, aby i jego postawiono przed trybunałem państwowym, skoro jeneralny prokurator obwinił go w swych wywodach. Zarzutów prokuratora nie obawia się on wcale i gotów każdej chwili wykazać ich bezpodstawność.

Londyn 13. sierpnia. „Biuro Reutera“ dowiaduje się, że Rosja zażądać miała od swoich zagranicznych reprezentantów informacyj co do kroków, jakieby rządy miały zamiar zrobić w kwestji kreteńskiej; życzy sobie Rosja prawdopodobnie dlatego tych informacyj, ażeby w ewentualnej akcji wziąć udział. O ile znane są zapatrywania mocarstw, życzą one sobie Turcji pozostawić inicjatywę, gabinety europejskie natomiast działałyby w tym duchu, ażeby uznane za rozumne reformy, żądane przez Kreteńczyków, zostały wprowadzone.

Stambuł 13 sierpnia. Porta oświadczyła, że sułtan bezwarunkowo uważać będzie każde usiłowanie Grecji w kwestji wylądowania jej wojsk na Krecie jako *casus belli*.

W ostatnich czasach znowu zaczynają panować w Macedonji niepokoje. Wielki wezyr upatruje przyczynę tychże w agitacji Greków.

Wiedeń 13. sierpnia. Królowa Natalja przybędzie dla widzenia się z synem do Kiszeniewa. Tam do ciotki swej matki, ks. Murugi, przyjedzie młody król Aleksander.

Wiedeń 13. sierpnia. Według *Budapesti Hirlap*, ustawa spirytusowa doznać ma pewnych zmian; przedewszystkiem ma nastąpić zniżenie kontyngentowej liczby.

Sofja 13. sierpnia. Stambułów wezwał wszystkich prefektów, ażeby starali się przytłumiać wszelki ruch skierowany ku proklamowaniu niezawisłości Bułgarji.

Berlin 13. sierpnia. Dzienniki dowiadują się, iż minister hr. Kalnoky uda się po niejakim czasie do Warzynu, celem omówienia z ks. kanclerzem ogólnej sytuacji.

Ateny 13. sierpnia. Wczoraj urządzono tu demonstrację zorganizowaną przez nieliczne stronnictwo tutejszej kolonji Kreteńczyków. Kreteńczyk, który zabił brygadjera, został ciężko zraniony, wielu odniosło lżejsze rany; przedsiębrano liczne aresztowania. Trikupis odmówił stanowczo przyjęcia delegacji demonstrantów.

„Biuro Reutera“ donosi, że z Krety dochodzą wiadomości o ponownych morderstwach, których Turcy dopuszczają się na chrześcjanach w Herakleron.

Wiedeń 13. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·86, na wiosnę 9·47, owies na jesień 6·08, na wiosnę 6·23, kukurudza na czerwiec 6·08.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. sierpnia 1889 r.

HOTEL LANGA. I. Kowalewski, z Rohatyna. W. Nairz, z Tryestu. A. Muzyka, M. Slusarski, ze Stryja.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Rajeski, z Pieczygóry. A. Koch, z Augsburga. M. Węgrzynowicz, z Wyżnicy. I. Gärner, z Warnsdorfu.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Żyborski, z Brzozowa. W. Leinward, z Tyrolu. E. Würz, z Wiednia. . Wilczewski, z Tarnowa. M. Matkiewicz, z Krakowa. K. Pikiewicz, z Rzeszowa. M. Natasch in, z Gastein. N. Matrewien, z Krynicy.

HOTEL KUHNA. Ks. Ochrymowicz, z Drohobycza. I. Trohimowicz, ze Żółkwi. I. Senik, ze Szczerca. M. Ilenik z Koropnsza.

Wyciąg

z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

- 5⁵⁰ z rana, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orlo, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.
- 10²⁰ przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.
- 8⁴⁵ wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

- 9²⁰ z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
- 9⁵⁰ z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
- 10⁰⁸ wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 13. sierpnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	191 —	194 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	233 50	237 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 55	99 55
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	55 —	58 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	47 —	49 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 49	9 59
Półimperjał	9 72	9 82
Rubel rosyjski srebrny	1 38	1 48
„ „ papierowy	1 21½	1 24½
100 marek niemieckich	58 20	59 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. sierpnia 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	75 80	76 30
„ węgierskie banku kredytowego	319 —	318 —
„ Banku anglo-austrjackiego	126 —	125 25
„ Unionbanku	218 —	216 25
„ kolei Karola Ludwika	193 —	193 25
„ kolei północnej	253 50	258 50
„ kolei południowej (Lombardy)	116 75	117 50
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	221 75	223 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 —	234 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 —	186 50
Losy komunalne wiedeńskie	143 50	148 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	107 50	10[illegible] 10
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 70
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	217 0	217 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	232 80	232 —
Renta węgierska złota 4-proc.	99 70	99 60
Akcje Bankvereinu	109 10	109 30
Rosyjski rubel papierowy	1 23	1 23¼
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	306 —	305 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 51
Berlin, dnia 13 sierpnia 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1889 r.	Pociąg posp. wągl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·05	8·50	9·28	7·18
z Podwołoczysk	2·20		9·25	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		5·28	6·22
z Czerniowiec	8·40		6·40	11·06
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·26		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orlé, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·08		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	9·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·01		9·52	10·05
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	10·03
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		8·45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orlé		5·50		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·40
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	5·20	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·59	4·05	5·06	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 13. sierpnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·80 – 8 30	7 70 – 8 10	6·65 – 8 —	8·— – 8 50
Żyto	6 80 – 7 35	6 60 – 7·05	6 50 – 7·—	7·— – 7 35
Jęczmień	7 — – —·—	6 50 – 7·—	—·— – —·—	6 70 – 7·25
Owies	7 — – 7·50	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Groch	—·— – —·—	7 — – 9·50	7·— – 7 75	—·— – —·—
Wyka	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Rzepak	15 70 – 16 50	15·40 – 16 25	15 — – 16 —	15·70 – 16 70
Lnianka	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Konicz czer.	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Konicz biała	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Konicz. szw.	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 — do 90 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 13·50 do —·—

Wielka podaż producentów osłabia coraz bardziej targ pszenicy. Żyto, owies i rzepak poszukiwane.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Jeszcze tylko krótki czas.

CYRK
ALB. SCHUMANNA
na placu Castrum

Dziś we Srodę 14. Sierpnia 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7½.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Podczas przerwy wolno P. T. Publiczności z lóż i foteli oglądać stajnie cyrkowe.

Psów nie wolno ze sobą wprowadzać.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Codzienie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Esencja miętowa do płukania ust, poprawia smak i zostawia przyjemny miętowy zapach, tylko u **A. Pokornego,** magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Flakon 50 ct. 8

Poszukuje się nauczycielkę z wyższą muzyką, konwersacją francuską, udzielającą i niemieckiego języka, z wyszczególnieniem. Zgłosić się do Siechowa, E. D. poczta Stryj-Sokołów. 512

Posadę poszukuje Francuz, **nauczyciel gimnazjum** z Odesy, w angielskim, niemieckim, rosyjskim języku biegły. **Nauczycielka** etatowa z muzyką, **guwernantki, bony,** różnego stopnia wykształcenia, cudzoziemki i Polki, rekomenduje **Bióro Wereszczyńskiego,** Krakowska 15. Telefon 304.

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika.“

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 451

Studenci znajdą po wakacjach umieszczenie z wiktem i usługą pod bardzo przystępnymi warunkami. Rynek l. 29, III. piętro, nr. drzwi 12.

Rządca lub samoistny ekonom, młody i energiczny, z kilku nastoletnią praktyką w wzorowych gospodarstwach w wschodniej Galicji, zkąd ma chlubne świadectwa; odwołując się na osobiste polecenia obywateli, u których dotąd pozostawał, obeznany gruntownie ze wszystkiemi gałęziami wchodzącemi w zakres gospodarstwa rolnego, szuka posady. Adres: J. A. O. Kraków, ulica Gancarska l. 2. 516

Ogrodnik rutynowany, w zawodzie swym wykształcony teoret. i prakt. specjalnie zaś w zakładaniu parków angielskich, odbywszy kilkuletnią praktykę w Schönbrunn pod Wiedniem i w kilku znaczniejszych majętnościach krajowych, młody i zdrowy, mogący pochlubić się pięknemi świadectwami, poszukuje w większym majątku w Galicji lub w Królestwie Polskiem, posady ogrodnika. Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem: F. K. poste restante Rzeszów. 514

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Rynek 28, II. piętro, front, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia z przynależytościami. 511

Do wynajęcia ul. Sykstuska l. 58, 2 pokoje, kuchnia spiżarnia; 3 pokoje, kuchnia; 3 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia, stajnia, wozownia. Ulica Kraszewskiego l. 17 od 1. października 4 pokoje, sionka, kuchnia.

Dla niezważających na modę!!!
Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1273

Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca: **materje jesienne i zimowe roku zeszłego i resztki po bardzo zniżonych cenach.**

Stałe zajęcie znajdzie młody człowiek, kupiecko wykształcony, katolik, jako ekspedjent lub kantorzysta. Warunki: Język polski i niemiecki w słowie i piśmie, dobre świadectwa z dotychczasowego zajęcia.

Własnoręczne oferty pod adresem: **L. D. R.,** Administracja niniejszego pisma. 1685

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań
w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

Owoce do smażenia
jako to: kosz 5 klg. **Renglot** złr. 1·30; kosz 5 klg. **Gruszek muszkatułek** złr. 1·30; kosz 5 klg. **Mirabelek** złr. 1·30 — oraz wszystkie **owoce deserowe** wysełą 1625

Włosko-Tyrolska Owocarnia

Fryderyka Schleichera
we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.

Przeniosłam moją

PRACOWNIĘ
na ulicę Boimów l. 3, róg od Halickiej

przyjmuję wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące.

Justyna Gostyńska.

REGENERATOR WŁOSÓW
POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Jestto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

Fabryka: 92 na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie w aptekach pp. **Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera i w głównych magazynach perfum** 526

W ortopedyczno-gimnastycznym

ZAKŁADZIE
Prof. M. Chir. etc. **Edwarda Madeyskiego**

przy ulicy Piekarskiej l. 21,

znajdzie umieszczenie **dwóch chłopców,** uczęszczających do szkół, którzy potrzebują higienicznej gimnastyki i opieki lekarskiej.

Zakład ten przyjmuje dzieci obojej płci z wszelkiemi fizycznemi wadami do wyleczenia za pomocą ortopedycznej gimnastyki, albo z całem umieszczeniem w zakładzie, albo też dla kuracji dochodzących.

Zaś **newralgie** wszelkie, jak migrenę, ból w twarzy, nerwoból krzyżowy, kulszowy etc. leczy się z **niezawodnym skutkiem** za pomocą **masażu,** na życzenie także w mieszkaniu pacjenta.

Bliższych wyjaśnień udziela właściciel i kierownik tego zakładu ustnie od 2.—4. lub pisemnie pod powyższym adresem. 1677

KONKURS.

Na mocy uchwały Wydziału Rady powiatowej z dnia 1. b. m. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę urzędnika technicznego z płacą roczną 600 złr.

Nadto pobierać będzie ten funkcjonarjusz za czynności komisyjne tytułem dyet po 2 złr. dziennie a na pod wody po 10 ct. za każdy kilometer odbytej drogi.

Posada ta nadaną będzie prowizorycznie na przeciąg jednego roku z widokiem stabilizacji po upływie tego prowizorjum, w razie zadawalniającej służby.

Kandydaci mają wnieść do Wydziału powiatowego do 30. sierpnia b. r. własnoręcznie napisane podania, zaopatrzone w dokumenta kwalifikacyjne i metrykę urodzenia.

Z Wydziału Rady powiatowej 1686

Żydaczów, 8. sierpnia 1889 r.

Prezes

Winnicki.

Z Czech!

Z wolnej ręki do sprzedania jest dom l. 297¼ przy ulicy Gołębiej i Ogrodowej o 2 frontach, zwłaszcza na miejsce budowlane się nadające.

O oferty uprasza się najdalej do sierpnia pod adresą: *K. k. Bezirksfeldwebel Wilhelm Pöschl, Trautenau.* 1675



Doskonałe lokomobile o sile od 3—12 koni i wypróbowane **parowe** 1640

MŁOCARNIE

dostarczają pod wieloletnią gwarancją

UMRATH i Spółka

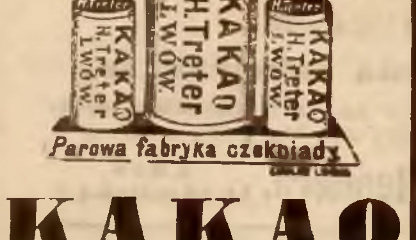
fabryka machin rolniczych **w Pradze-Bubna.** Filja pod własną firmą we **Lwowie,** ulica Grodecka 61. Katalogi na żądanie gratis.

Ważne dla Pań!

nowy, łatwy sposób robienia według oryginalnej metody

dywanów Smyrneńskich.

Nauki udziela w Zakładzie robót artystycznych, ul. Kopernika l. 12, pani **Teofila Kriegshaber**, która przyjęła **jedyne** zastępstwo na Galicję wielkiej fabryki dywanów Smyrneńskich i posiada zarazem skład wszystkich potrzebnych materjałów, i prawdziwą włóczkę **angorę** po cenach fabrycznych bardzo przystępnych.



KAKAO
(odtłuszczone proszkowane),

które na podstawie rozbioru chemicznego, dokonanego przez Wgo prof. Dra Olszewskiego w Krakowie, Swietne Towarzystwo lekarskie krakowskie oceniło i poleciło jako przetwór djetetyczny — wyrabia

HENRYK TRETER

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY we Lwowie, przy ulicy Kopernika 3.

Cena za 1 kilogr. Kakao w puszkach blaszanych **3 złr. 20 ct.**

Kakao to pozostaje pod ścisłą kontrolą komisji przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. 1363

FARBY OLEJNE,
zupełnie do użycia gotowe, do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów itd. — tudzież

Farby na dachy,
„ do fasad,

najtaniej u

Józefa Hankego,
we Lwowie,
pod „Czarnym Psem“,
Rynek, l. 28. 1678 a

MAGAZYN FABRYCZNY

M. BEYERA i Spółki
we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1.

po możliwie niskich cenach

poleca:

SCHIFFONY,
SCHIRTINGI,
PERKALE.

Codziennie otwarta
od godz. 2. południu do godz. 10. wieczór.

WYSTAWA OBRAZÓW
fotoplastycznych
w Sali Frohsinn
Hotel George

w tym tygodniu 1687

SZWAJCARJA.
50 najpiękniejszych widoków kolorowanych.

Wstęp od osoby 20 ct., dzieci 10 ct.

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany

Jan Hruzik
artysta-malarz

mieszka w domu przy ulicy Zielona liczba 48.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,
jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

Na czasie dla Budujących!

C. k. przywileje austrjackie, rosyjskie i niemieckie.

Medal Warszawa 1885. Medal Kraków 1887.
Medal Warszawa 1886. Medal Symferopol 1888.

EXSICCATOR
Wynalazca inżyn.-Technolog G. Ritter w Warszawie.

Środek dla konserwowania drzewa od grzybka, osuszania murów, zastępuje **farby olejne we wszystkich kolorach i tańsze o 50%.**

Broszurki illustrowane z detajlicznem objaśnieniem użycia, wysyłam **franco i bezpłatnie**

Preparat ten przewyższa w dobroci i cenie wszelkie dotąd znane do XIX. wieku

Kantor zamówień i filja Fabryki w Krakowie.

Adres: „Exsiccator“, Kraków, ulica Sebastjana, L. 5, parter.

Wysyłki uskuteczniają się na prowincję już od 10 kilo.

Agentów poszukuje. 1679 a



Skład główny we Lwowie u Rudolfa Weinreba, ulica Karola Ludwika liczba 33. 1612

1029

APTEKA POD GWIAZDĄ
PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie

poleca środki własnego wyrobu, za których nieszkodliwość, skuteczność, prawdziwość i sumienne sporządzenie ręczy:

Wina lecznicze, jedyne, które przez największe znakomitości lekarskie, jak przez dra Brauna, dra Draschego, dra Spaetha, dra Lorinsera we Wiedniu, przez dra Biesiadeckiego i wszystkich niemal lekarzy we Lwowie Krakowie i Czerniowcach świadectwami odszczególniającemi zaszczycone zostały i przez tychże codziennie ordynowane bywają, jakoto:

Wino hiszpańskie chinowe, chinowo żelaziste, pepsynowe, rzewieniowe, (rumbarbarowe), peptonowe.

Wody lecznicze gazowe: ***Woda gazowa gorzka,*** środek przeczyszczający znakomity. ***Woda gazowa alkaliczna,*** szczaw alkaliczny o wiele skuteczniejszy jak szczawy podobne naturalne. ***Woda gazowa magnowa,*** przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przy żółtaczce. ***Woda gazowa żelazista,*** zawiera żelazo w połączeniu, które przez organizm bardzo łatwo przyswajane bywa. ***Woda gazowa jodowa i bromowa*** zawiera jod względnie brom w ilości 10 razy większej jak najsilniejsze wody rodzime, pierwiastki te zawierające. ***Woda gazowa litowa*** przeciw cierpieniom pęcherza i nerek, przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i t. p. ***Woda gazowa salicylowa*** jest do użycia daleko przyjemniejszą, jak kwas salicylowy lub salicylan sodowy w jakiejkolwiek innej postaci, przytem nie wywołuje niestrawności, jak inne preparaty salicylowe. ***Lemoniada gazowa*** angielska, środek łagodnie przeczyszczający dla dzieci i dla wątłych kobiet.

Proszek mięsny. Środek nader odżywiający, który zawiera daleko więcej części pożywnych, aniżeli ekstrakt mięsny.

Ocet odwaniający i desinfekcyjny, używany do kadzenia w pokojach, niszczy zarodki zaraźliwe.

Desinfektor, środek do wąchania, zapobiegający katarom, niszczący zarodki chorób zaraźliwych, jak szkarlatyna, dyfterja, tyfus, suchoty i t. p. Bardzo ważny środek dla dzieci do szkół uczęszczających i dla tych, którzy z konieczności stykają się z chorymi na powyższe słabości.

Olejek z sosny do wytwarzania w pokoju woni leśnej, nader zbawiennej dla organów oddechowych. Do tego rozpylacze różnego rodzaju.

Ziółka Dra Seebergera, wypróbowany środek przeciw katarom kanału oddechowego i płuc.

Proszek t. z. „Fiaker Pulwer“, uśmierza i uchyla kaszel.

Olej rybi z miętusa naturalny, nieczyszczony, ponieważ tylko taki jest skuteczny, zawierając w małej ilości jod.

Cukierki mchowe i słodowe. Zawierają żelatynę z mchu islandzkiego, względnie ekstrakt słodowy, środki na kaszel bardzo skuteczne.

Wodę do ust salicylową i proszek salicylowy do zębów, dwa środki znakomite do utrzymania zębów i dziąseł w stanie zdrowym, ponieważ niszczą wszelkie na zębach i dziąsłach osadzające się zarodki szkodliwe.

Menthynę, środek zapobiegający psuciu się zębów. Kilkanaście kropel dodanych do szklanki wody, dają pyszną płukankę.

Essencję łopianową Dra Fazzego przyspieszającą porost włosów i zapobiegającą wypadaniu i siwieniu tychże.

Maść Dra Fazzego przeciw odmrożeniu.

Wodę kolońską znakomitą i tanią. Kilka łyżeczek dodanych do zwykłej wody, do mycia twarzy i rąk, czynią wodę miękką i rozpuszczają nieczystość skóry.

Wódkę francuską bez soli i ze solą sporządzoną według przepisu wynalazcy Wiliama Lee, na różnorodne cierpienia tak wewnętrznie, jako też zewnętrznie używaną.

Pomadę alcaloide, zawierającą chininę i kwas garbnikowy w tłuszczu roślinnym. Wzmacnia porost włosów.

Pomady roślinne: ***chinowa, ziołowa, millefleurs, różana.***

Środek na nagniotki, niezawodny, w przeciągu 8—10 dni uwalnia całkowicie od tej plagi.

Puder czysto ryżowy, nieszkodliwy, w pudełkach z puszkiem i bez puszku.

Płyn na odmrożenie, goi w krótkim czasie odmrożenie lekkie.

Proszki saidlickie. Bardzo przyjemny środek rozwalniający.

Tynkturę Warburga *przeciw zimnicy*, środek dawno znany, niezawodny, jeżeli jest przyrządzony sumiennie.

Oprócz innych, tu niewymienionych środków, apteka utrzymuje skład wszystkich środków specjalnych, tak krajowych jak i zagranicznych opatrunków chirurgicznych etc.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.